

Orędzie na Światowy
Dzień Misyjny s. 8

Świeccy a misje
s. 18, 20, 28

misjonarz

nr 10 (426) październik 2017

miesięcznik
księży werbistów

FATIMA
w 100-lecie
objawień



- Krzysztof Łukoszczuk SVD
– **Fatima, 12-13 maja 2017 r. s. 3**
- Raisa Szusko – **Na głos z Fatimy s. 6**



- **papież Franciszek**
– **Orędzie na Światowy Dzień Misyjny s. 8**
- **PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE s. 10**
- **W ŚWIECIE SŁOWA:**
Andrzej Danilewicz SVD – **Chrześcijanin na drzewie s. 11**
- Lidia Popielewicz – **Armia Chrystusa s. 12**
- **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**
- **MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:**
Tomasz Dudziuk SVD – **Nie udzieliłem chrztu proszącemu o chrzest s. 16**
- Małgorzata Madej – **Żniwo wielkie, świeckich robotników mało s. 18**
- Rozmowa z Marią Sułecką
– **Misje, muzyka, Paragwaj s. 20**
- **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**
Andrzej Miotk SVD
– **Misje w czasach poapostolskich s. 22**
- **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**
Janusz Brzozowski SVD – **O. Karol Warzecha SVD s. 24**
- **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**
Konrad Keler SVD – **Pomnik św. Jana Pawła II w Panamie s. 25**
- **ŚWIAT MISYJNY: TANZANIA s. 27**
Rozmowa z Elżbietą i Zbigniewem Jęczykami – **Bóg posyła na misje emerytów s. 28**
- **POCZTA MISYJNA:**
Tomasz Marciszewicz SVD – **Priorytet: praca z dziećmi i młodzieżą s. 30**
Alojzy Szczeponek SVD
– **Werbiści w Kongu i z Konga s. 31**

W następnych numerach:

- Janusz Kucicki SVD, 49 minut
- Rozmowa z o. Zbigniewem Wesołowskim SVD.
Jest tylko jeden Kościół w Chinach

Okladka I i IV: Podczas uroczystości ustanowienia sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w werbistowskiej parafii w Baranowiczach, Białoruś
zdjęcia: Korneliusz Konsek SVD

Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Jeszcze raz powracamy w tym numerze – numerze październikowym, a więc w miesiącu szczególnie poświęconym modlitwie różańcowej – do wydarzeń sprzed 100 lat w Fatimie. Dlaczego? Ponieważ objawienia Maryi – spotkania trójki dzieci z Matką Bożą na zboczu wzgórza Cova da Iria – wpłynęły na życie nie tylko pastuszków czy lokalnej społeczności portugalskiej, ale również na losy świata, zarówno ówczesnego, jak i współczesnego. Wezwania Naszej Pani do modlitwy i pokuty spotkało się z pozytywną odpowiedzią, co przyniosło dobre owoce. Dobrze, że jubileusz 100-lecia objawień jest w tym roku świętowany z wielkim rozmachem i w wielu publikacjach przywoływane są tamte zdarzenia – trzeba je przypominać ku przestrodze ludzkości. Na szczególną uwagę zasługuje też fakt, że to nie wielcy politycy rządzący mocarstwami ostatecznie decydują o losach świata, lecz interwencja Boga samego, skierowana przez Maryję do małych dzieci oraz ich odpowiedź, a z czasem także innych, na wezwania do nawrócenia. Znamienne także, że pokój przychodzi przez prostą modlitwę odmawianą na paciorkach – przez Różaniec, najlepszą „broń” w walce ze złem.

W ten kontekst znakomicie wpisuje się orędzie papieża Franciszka na Światowy Dzień

Misyjny, przypadający w tym roku 22 października. „Świat potrzebuje przede wszystkim Ewangelii Jezusa Chrystusa. Poprzez Kościół kontynuuje On swoją misję *Miłosierdnego Samarytanina*, opatrując krwawiące rany ludzkości, oraz misję *Dobrego Pasterza*, nieustannie poszukując tych, którzy się zagubili na drogach zagmatwanych i prowadzących donikąd” – napisał Ojciec Święty w orędziu. Każdy z nas, ochrzczony, ma swoją misję do spełnienia w Kościele i w świecie. Każdy wezwany jest do wyjścia ze swoich schematów, ze swojej wygody, ze swojego zamknięcia – ku drugiemu człowiekowi, potrzebującemu pomocy, wsparcia, uwagi, ostatecznie spragnionemu miłości i głodnemu Boga. Niekiedy nie trzeba szukać daleko, by taką misję podjąć, wystarczy tylko uważnie rozejrzeć się w miejscach, gdzie się przebywa.

Pragnę też zwrócić uwagę na ważne wydarzenie, jakie miało miejsce w czerwcu br. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego – symposium „Świeccy a misje”, zorganizowane przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji. Mamy obszerny materiał z tego wydarzenia w tym numerze „Misjonarza”, również rozmowy ze świeckimi wolontariuszami na misjach (s. 20 i s. 28). Gorąco zachęcam do lektury.

A na koniec proszę wszystkich Czytelników o modlitwę w intencji świata, misji oraz misjonarek i misjonarzy pracujących na różnych kontynentach.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/426/2017

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczelny), **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej, **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl, **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

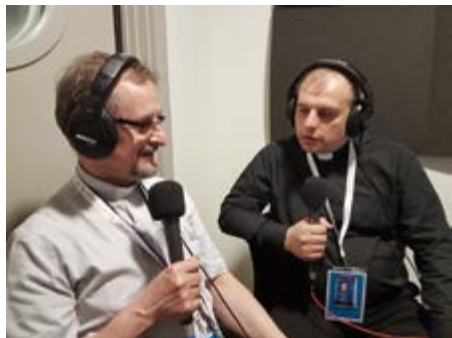
nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśatów i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Fatima, 12-13 maja 2017 r.



O. Krzysztof Łukoszczyk SVD (z lewej) jako komentator Telewizji TRWAM w Fatimie

Uroczystości związane z setną rocznicą objawień fatimskich, połączone z kanonizacją Franciszka i Hiacynty, to z pewnością jedno z najważniejszych wydarzeń bieżącego roku. Nie tylko dla katolików. Uwaga wiernych wielu krajów była skierowana w minionych dniach na Fatimę także z racji obecności papieża Franciszka w tym miejscu. Jak sam mówił, udawał się tam jako pielgrzym nadziei i pokoju oraz aby wypraszać u Maryi właśnie pokój i nadzieję dla świata. Jeszcze zanim wyleciał z Rzymu, za pośrednictwem Twittera prosił, jak to często ma w zwyczaju, o wsparcie modlitwne: „Proszę wszystkich, by zjednoczyli się ze mną jako pielgrzymi nadziei i pokoju. Niech wasze ręce uniesione w modlitwie nadal podtrzymują moje”.

PONAD PÓŁ MILIONA PIELGRZYMÓW

Trudno o dokładne dane, niemniej można przypuszczać, że grubo ponad pół miliona pielgrzymów dotarło do Fatimy. W zdecydowanej większości byli to oczywiście Portugalczycy. Wielu z nich przyszło pieszo, pojedynczo czy w małych grupkach. Dzień 13 maja w miejscu objawień Matki Bożej Różańcowej jest dla wszystkich głównym świętem, podobnie jak dla

nas, Polaków, 15 sierpnia na Jasnej Górze. Choć byłem już kilkakrotnie w Fatimie, to przyznaję, że po raz kolejny wzruszyła mnie pełna prostej, niemal dziecięcej wiary postawa pielgrzymów, zarówno tych spotkanych na miejscu, jak i tych w drodze do portugalskiego sanktuarium. Wielu z udających się pieszo do Fatimy ostatni etap drogi przebywa na kolanach. Jest w tej postawie wiele pokory oraz chęć naśladowania najstarszej z dzieci fatimskich – Łucji, która tak zapisała swe przeżycia: „Panu Bogu musiało się podobać widzieć mnie cierpiącą, bo przygotował dla mnie kielich bardzo gorzki, który w krótkim czasie miał mi dać wypić. Moja mama zachorowała ciężko i to do tego stopnia, że pewnego dnia zdawało nam się, że umiera”. Właśnie wtedy Łucja, prosząc o uzdrowienie matki, obiecała, że na znak pokuty będzie codziennie, przez dziewięć dni udawać się na kolanach „od końca drogi aż do dębu”, miejsca objawień Matki Bożej. Przez wstawiennictwo Maryi Pan Bóg udzielił Łucji łaski uzdrowienia matki. Jeszcze dziś tą samą drogą,

zaznaczoną obecnie płytami na terenie sanktuarium, podążają na klęczkach pielgrzymi, naśladując pokorę i zawierzenie Łucji.

Oczywiście, nie wszyscy chętni do pielgrzymowania do Fatimy mogli zrealizować to pragnienie. Wielu Portugalczyków, którzy z różnych powodów nie udali się na kanonizację Franciszka i Hiacynty, uczestniczyło w niej poprzez telewizję. W wielu parafiach zamontowano wielkie ekrany i wspólnoty łączyły się przez modlitwę, procesje ze świecami i śpiewy z modlącymi się w Fatimie.

Już od pierwszych chwil podróży, jeszcze na lotnisku w Warszawie, mogłem doświadczyć niepowtarzalnej atmosfery związanej z Fatimą. Z łatwością można było odróżnić pielgrzymów udających się do tego sanktuarium od pozostałych pasażerów. Na ich twarzach można było dostrzec... dostojną radość. Stojąc wśród podróżnych, zauważyłem w pewnym momencie uśmiechającą się do mnie kobietę z małym, może rocznym dzieckiem. Podeszedłem, aby się przywitać a ona, patrząc na mój krzyż, po-



Pielgrzymi podczas procesji na placu sanktuarium w Fatimie

prosiła o błogosławieństwo na podróż do Fatimy. Opowiedziała też, że na wyjazd zdecydowała się w ostatniej chwili, gdyż takie otrzymała natchnienie – pragnienie, któremu nie mogła się oprzeć. O dziwo, udało jej się jeszcze znaleźć miejsce w samolocie i nocleg w Fatimie (!), gdzie już od roku wszystkie miejsca noclegowe były wyprzedane. Gdy zapytałam o męża, odpowiedziała, że został w domu z pozostałą piątką dzieci.

DZIECI PRZYCIĄGNĘŁY DZIECI

W Fatimie spotkałem wielu naszych rodaków. Niektórzy dotarli po wielu dniach pielgrzymowania pieszo, jak pan Kazimierz, który przeszedł blisko 2000 km. Inni – samolotami. Była matka z trzema synami, była i rodzina z USA (rodzice i sześcioro dzieci), która zjawiała się, bo „nie mogliśmy opuścić takiego wydarzenia”. Trzeba przyznać, że miłym zaskoczeniem była bardzo wielka liczba dzieciaków i to nieraz bardzo małych, przywiezionych do Matki Bożej Różańcowej. Widać było, że z okazji kanonizacji dzieci – Hiacynty i Franciszka – Maryja przyciągnęła do siebie właśnie dużo dzieci.

Kanonizacja małych pastuszków przypominała niejednemu z obecnych słowa Jezusa, stanowiące jednocześnie i zaproszenie, i ostrzeżenie: *Jeśli się (...) nie staniecie jak dzieci, nie wejście* (Mt 18,3). Być jak dzieci. Kto z nas, dorosłych, tak naprawdę tego pragnie? Kto chce oddać się ufnie Bogu tak, jak dziecko tuli się z ufnością do matki? Kto jest gotów przyjąć postawę dzieci, które nie rozpamiętują wczorajszych porażek czy niesłusznych oskarżeń sprzed tygodnia, nie kalkulują, nie zamartwiają się prze-



Różaniec umieszczony nad wejściem do nowej bazyliki w 100-lecie objawień w Fatimie

sadnie tym, co będzie, ale żyją chwilą obecną?

POSTAWA: OTO JESTEM!

13 maja tego roku po raz pierwszy znalazłem się w Fatimie nie jako pielgrzym, ale w całkowicie nowej roli: jako tłumacz (a jak się później okazało, również jako komentator) w transmisji radiowej i telewizyjnej. Kiedy parę tygodni temu br. Piotr (Szewczuk) zwró-

cił się do mnie z pytaniem, czy nie zechciałbym pomóc dziennikarzom z Radia Maryja i TV Trwam w transmisji uroczystości związanych ze 100-leciem objawień Matki Bożej w Fatimie, przyznam, że nie bardzo widziałem siebie w tej roli. Wiedziałem z doświadczenia, że tłumaczenie na żywo nie należy do łatwych rzeczy. A tu jeszcze telewizja i radio. No, ale jako że chodziło o katolickie media, obiecałem pomóc. A z drugiej strony, czy mogłem odmówić przekazywania Bożego przesłania czy refleksji o Maryi? Wszak otrzymałem powołanie do głoszenia Słowa Bożego!

Teraz, kiedy emocje już opadły i choć wiem, że nie obyło się bez potknięć i niedociągnięć, to jednak cieszę się, że mogłem być pomocny w transmisji. Wydaje się też, że jakoś udało nam się przekazać panującą w czasie wizyty Franciszka w Fatimie atmosferę. Chwała Panu! Dziękuję też, bo po raz kolejny doświadczyłem, że Pan posługuje się nami nie wtedy, kiedy uważamy, że jesteśmy superprzygotowani i wszystko jest dopięte na przysłowiowy ostatni guzik, ale kiedy potrafimy Mu powiedzieć: „Oto jestem! Choć nie wiem, Panie Boże, jak to wszystko się ułoży. Nie mam pojęcia,

jak Ty to wszystko poskładasz, ale jeśli tego chcesz, wchodzę w to”. No bo, czy otwartość na nowe wezwania to nie nasz werbistowski obowiązek? Czy gotowość podjęcia nowych zadań nie jest związana z naszym misyjnym charyzmatem?

FUNDAMENT: ZAUFANIE PANU

Prawdę tę uświadomiłem sobie jeszcze mocniej zaraz po opuszcze-

niu Fatimy, gdy w niedzielę udałem się do jednej z parafii na peryferiach Lizbony. Od kilku miesięcy jej proboszczem jest o. Andrzej Fecko SVD, wieloletni misjonarz w Angoli. Tak patrząc po ludzku, można by powiedzieć, że po latach pracy w Afryce miałby on prawo do zasłużonego odpoczynku czy może nawet do przejścia na... emeryturę i bycia „rezydentem”. Ale, choć realia Kościoła w Portugalii odbiegają znacznie od tych, w jakich przez ponad 30 lat pracował o. Andrzej, to jednak zaakceptował to nowe wyzwanie, zaproponowane mu przez prowincjała. Taka postawa jest możliwa jedynie wtedy, gdy zaufanie Panu stanie się fundamentem działania. A wracając do niedzielnych odwiedzin, to byłem Andrzejowi bardzo wdzięczny za zaproszenie do jego wspólnoty także i dlatego, że w przeżywaniu liturgii niedzielnej przypominała mi ona nieco celebracje, w jakich przez lata uczestniczyłem na Czarnym Łądzie.

Choć skorzystałem z okazji i w Fatimie z fal eteru pozdrowiłem misjonarzy i przyjaciół misji, czynię to raz jeszcze, życząc wiele zaufania do Pana, zwłaszcza jeśli będą jakieś niespodzianki, oraz pewności stałej opieki ze strony naszej Matki – Maryi. ☩

Cud związany z kanonizacją Franciszka i Hiacynty

Otoczone sekretem watykańskim szczegóły cudownego uzdrowienia chłopca z Brazylii ujawniono oficjalnie dopiero w czwartek w Fatimie, dzień przed przybyciem Ojca Świętego do sanktuarium. Potwierdzenie tego cudu przez Stolicę Apostolską otworzyło błogosławionym pastuszkom drogę do kanonizacji. Na konferencji prasowej w Fatimie rodzice 9-letniego dziś Lucasa – Lucila i João Yurie, ujawnili szczegóły wypadku, do którego doszło 3 marca 2013 r. na terenie archidiecezji Olinda i Recife w północno-wschodniej Brazylii.

Bawiący się z siostrą pięcioletkę wypadł przez okno z domu swojego dziadka z wysokości ponad 6 m i doznał poważnego urazu głowy. W trakcie wypadku dziecko utraciło część materii mózgowej. Zespół medyczny orzekł po przyjęciu go na oddział, że nawet jeśli poszkodowany przeżyje, to pozostanie w stanie wegetatywnym lub do końca życia będzie niepełnosprawny umysłowo.

Cztery dni po wypadku, gdy rokowania dotyczące życia syna były prawie żadne, rodzice poprosili zakonnice z Carmelo de Campo Mourão o modlitwę wstawienniczą za ich dziecko. Siostry zgodziły się odmawiać modlitwę przy znajdujących się w ich kaplicy relikwiiach błogosławionych Franciszka i Hiacynty. Zarazem słysząc o stanie zdrowia chłopca, początkowo chciały się modlić za rodziców, by umieli przyjąć i pogodzić się ze śmiercią syna.

Ojciec Lucasa powiedział: „Także i my, najbliżsi, modliliśmy się za wstawiennictwem pastuszków. 9 marca Lucas obudził się i zaczął z nami rozmawiać. 15 marca nasz syn wyszedł ze szpitala. Odczuwamy wielką radość, ponieważ jest to cud otwierający drogę do kanonizacji, ale przede wszystkim czujemy błogosławieństwo, przyjaźń tych dwojga dzieci, które pomogły uratować naszego chłopca, a teraz pomagają naszej rodzinie. Nie mamy wątpliwości, że Lucas jest zdrowy dzięki cudowi, jaki zdarzył się za wstawiennictwem błogosławionych pastuszków z Fatimy”.

Nagłą poprawę zdrowia chłopca, niewytłumaczalną z naukowego punktu widzenia, orzekł zespół medyczny składający się z lekarzy wierzących i niewierzących. Chłopiec wziął udział w sobotniej Mszy św. w Fatimie, podczas której papież Franciszek ogłosił rodzeństwo Marto świętymi.

Figurki świętych pastuszków





Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej
w Baranowiczach

by podjąć tu duszpasterską posługę. „Dziękujemy dziś Bogu za ówczesnego proboszcza i budowniczego, który wybrał to miejsce, o. Jerzego Mazura SVD, obecnie ordynariusza diecezji ełckiej w Polsce. Dziękujemy również wszystkim ojcom i braciom, którzy tu właśnie prowadzili i prowadzą działalność duszpasterską, podejmując posługę charytatywną na rzecz potrzebujących”.

Na głos z Fatimy

Raisa Szuszkó • BIAŁORUŚ

Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach na Białorusi. Wszystko zdaje się być tu symboliczne: i to, że właśnie w naszym mieście, po długim okresie reżimu ateistycznego został wzniesiony pierwszy na postsowieckim obszarze kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej; i to, że prawie ćwierć wieku później tenże kościół został podniesiony do rangi fatimskiego sanktuarium diecezji pińskiej; i to, że na uroczystości z tym związane 13 maja br. świątynia ta z trudem pomieściła tłumnie przybyłych wiernych. Głęboko symbolicznie jest i to, że kościół ten stoi na jednym z najwyższych wzniesień miasta i jest widoczny z daleka, z autostrady łączącej Wschód i Zachód: Brześć i Moskwę.



13 maja 2017 r. w Baranowiczach

WDZIĘCZNOŚĆ I ŚWIADECTWO WIARY

Głos z Fatimy, który zabrzmiał 100 lat temu nawołując do nawrócenia i pokuty, jest słyszany i dziś przez białoruskich katolików, którzy mimo wszelkiego rodzaju zawirowań politycznych zachowali wiarę. Ten głos z Fatimy i panujący w murach kościoła fatimski duch zgromadziły na uroczystościach wielką rzeszę ludzi. Zarówno duchowieństwo, jak i przedstawiciele świeckich z wszystkich białoruskich diecezji przybyli do Baranowicz, by wyrazić Bogu swą wdzięczność, a także dać świadectwo wiary i przywiąza-

nia do maryjnej duchowości, która rozwinęła się dzięki obecności Fatimskiej Pani Różańcowej na tej ziemi. Nie zabrakło i prawosławnych braci i siostr, chcących uczestniczyć w radości katolickiej wspólnoty.

Ordynariusz diecezji pińskiej, bp Antoni Dziemianko, który tego dnia przewodniczył uroczystej Mszy św., mówiąc o historii powstania parafii i budowie kościoła Matki Bożej Fatimskiej, w sposób szczególnie dziękował Bogu za misjonarzy Zgromadzenia Słowa Bożego, którzy na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przybyli do naszego miasta,

ZWIĄZKI Z FATIMĄ

Historia tej świątyni jest nierozłącznie związana z Fatimą. W 1995 r. śp. kard. Kazimierz Świątek wraz z ówczesnym proboszczem parafii o. Mazurem i grupą kapłanów ze Wschodu udali się z pielgrzymką do Fatimy, podczas której kard. Świątek spotkał się z naocznym świadkiem objawień – s. Łucją. Właśnie to spotkanie naprowadziło go na myśl, by budujący się na największym osiedlu mieszkaniowym kościół powierzyć opiece Tej, która objawiła się trojgu pastuszkom w portugalskiej Fatimie. Sam fakt budowy tej świątyni stanowił jawne po-

twierdzenie proroctwa Najświętszej Maryi Panny o tym, że po latach prześladowań i niszczenia Kościoł powsta- nie z martwych!

Prośba Matki Bożej, by wierni co- dziennie odmawiali Różaniec, zna- lazła swój konkretny wyraz choćby w powstaniu grup różańcowych. Ży- cie duchowe wiernych w młodej bara- nowickiej parafii szczególnie pogłębi- ło się w czasie parafialnej peregrynacji figurki Fatimskiej Pani. Każdego wie- czoru figurka trafiała pod dach innej rodziny, przy czym tej szczególnej wi- zycie towarzyszył kapłan, który prze- wodniczył modlitwom, błogosławił ze- branych i zawierał ich sprawy Króło- wej Różańca Świętego.

nim żyć, jak Maryja nim żyła. Tu każ- dy czuje się częścią całości, nieroze- rwalną, zjednoczoną na zawsze z Bo- giem. Wewnętrznie umocniony wraca do swoich bliskich, starając się żyć we- dług tych najważniejszych przykazań, jakie dał nam Bóg – kochać Pana ca- łym sercem, duszą i umysłem swoim, a bliźniego – jak siebie samego.

Sanktuarium Matki Boskiej Fatim- skiej to znak przypominający o proś- bie Maryi, przekazanej przez dzieci, z których dwoje dostąpiło już chwały ołtarzy. To także znak potwierdzają- cy trwałą obecność Maryi w naszym życiu. Ona nadal jest obecna wśród nas, by słuchać naszych pełnych uf- ności prośb i modlitw. Ona zna dosko-

szczyt nie tylko dla naszej parafii, ale i całego regionu. To przejaw Boże- go miłosierdzia, świadectwo Kościo- ła o duchowych dziełach Matki Bożej na naszej ziemi, począwszy od tamtej chwili, gdy przybyli do naszego mia- sta ojcowie i bracia ze zgromadzenia werbistów. To właśnie dzięki nim Naj- świętsza Maryja Panna weszła do na- szych rodzin, co zaowocowało maso- wymi nawróceniami. Katolicy, któ- rzy w okresie komunizmu porzucili Kościoł, przypomnieli sobie o swoich korzeniach. Sakramentalne błogosła- wieństwo otrzymało wiele par małżeń- skich żyjących dotąd bez ślubu kościel- nego. Dzięki pracy misjonarzy ludzie doświadczyli, czym jest łaska życia w bliskości Boga, pogłębili swą jed- ność z Nim, duszą przyłgnęli do Ko- ścioła. Werbiści jako pierwsi powie- dzieli nam o ekumenizmie, o szczęściu życia w pokoju i zgodzie z innymi kon- fesjami i religiami. W tamtym czasie wszystko to było dla nas nowe. A dzi- siejsze podniesienie do rangi sank- tuarium to wielka odpowiedzialność, przede wszystkim odpowiedzialność za utrzymanie świątyni oraz przekaza- nie wiary naszym dzieciom i wnukom.

Proboszcz parafii Matki Bożej Fa- timskiej, dziś kustosz sanktuarium, o. Konrad Potyka SVD, dar sanktuarium maryjnego postrzega jako dar Bożej ła- skowości dla każdego z parafian, każ- dego pielgrzyma, każdego, kto usły- szał głos z Fatimy i modli się w mu- rach tej świątyni. To także dar, który niech zaowocuje nowymi powołaniami. To szczególnie ważne w świetle fatim- skiego przesłania Matki Bożej do świa- ta. Przecież Najświętsza Dziewica Ma- ryja jako Matka zawsze troszczyć się będzie o los swoich dzieci, by pozna- ły i pokochały Pana, by żyły według Jego wskazań i stawały się coraz bar- dziej Jemu podobne. By zakosztowały, kim jest Bóg i jak wspaniale jest z Nim iść przez życie. By uczniowie Chrystu- sa budowali braterskie relacje a miłość bliźniego była ich znakiem rozpoznaw- czym. Ogromnym pragnieniem moje- go serca jest obecność Bożej miłości nie tylko w naszym sanktuarium, ale i na całej białoruskiej ziemi.



Akt zawierzenia Matce Bożej Fatimskiej, odczytany przez kustosa sanktuarium w Baranowiczach, o. Konrada Potykę SVD

Poświęcenia kościoła Matki Bo- skiej Fatimskiej dokonał kard. Kazi- mierz Świątek 13 października 1996 r. i od tego czasu świątynia ta stała się świadkiem szczególnych spotkań Mat- ki Bożej z wiernymi. 13 dnia każdego miesiąca, począwszy od maja do paź- dziernika, odprawiane są fatimskie nabożeństwa z modlitwą różańco- wą i procesją wokół kościoła. Co roku w okresie letnim sprzed jego bram wy- rusza diecezjalna pielgrzymka piesza do Narodowego Sanktuarium Maryjne- go w Budstawiu. Codziennie w barano- wickim kościele brzmi Słowo Boże, by

nale nasze problemy, grzechy i słabo- ści. Maryja nie przychodzi, by nas osą- dzać, raczej czeka, byśmy przystąpili do Niej z otwartą duszą. Jak kochająca i oddana swoim dzieciom Matka, nosi w swoim sercu każdego z nas i dla- tego zawsze jest gotowa słuchać, współ- odczuwać, pomagać.

PRZEJAW BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

– Podniesienie naszego kościoła do rangi sanktuarium – powiedzia- ła parafianka Irena Buko – to bardzo radosne dla nas wydarzenie, to za-

zdjęcia: Korneliusz Konsek SVD

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2017 r.

Misja w centrum wiary chrześcijańskiej

Drodzy Bracia i Siostry!

Również w tym roku Światowy Dzień Misyjny zwołuje nas wokół osoby Jezusa, „pierwszego i największego głosiciela Ewangelii” (Paweł VI, *Evangeliæ nuntiandi*, nr 7), który nieustannie posyła nas na przepowiadanie Ewangelii miłości Boga Ojca w mocy Ducha Świętego. Dzień ten zachęca nas do ponownego zastanowienia się nad *misją w centrum wiary chrześcijańskiej*. Kościół jest bowiem misyjny ze swej natury. Gdyby tak nie było, to nie byłby on Kościołem Chrystusa, ale stowarzyszeniem pośród wielu innych, które bardzo szybko wyczerpałoby swój cel i zanikło. Musimy zatem postawić sobie kilka pytań dotyczących naszej chrześcijańskiej tożsamości i naszych obowiązków jako ludzi wierzących w świecie oświeconym wieloma złudzeniami, zranionym wielkimi frustracjami i rozdartym wieloma bratobójczymi wojnami, które niesprawiedliwie uderzają zwłaszcza w niewinnych. Co jest *podstawą* misji? Co jest *istotą* misji? Jakie jest *niezbędne nastawienie* misji?

MISJA I PRZEMIENIAJĄCA MOC EWANGELII CHRYSOSTUSA, DROGI, PRAWDY I ŻYCIA

1. Misja Kościoła, skierowana do wszystkich ludzi dobrej woli, opiera się na przemieniającej mocy Ewangelii. Ewangelia jest Dobrą Nowiną, która niesie w sobie udzielającą się radość, ponieważ zawiera i oferuje nowe życie: życie Chrystusa Zmartwychwstałego, który przekazując swego Ducha ożywającego, staje się dla nas Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14,6). Jest *Drogą*, która zaprasza nas do pójścia za Nim z ufnością i odwagą. Idąc za Jezu-

sem jako *Drogą*, doświadczamy *Prawdy* i otrzymujemy Jego *Życie*, które jest pełną komunią z Bogiem Ojcem w mocy Ducha Świętego, który wyzwala nas od wszelkiej formy egoizmu i jest źródłem kreatywności w miłości.

2. Bóg Ojciec pragnie tej egzystencjalnej transformacji swoich synów i córek; przemiany, która wyraża się jako cześć w Duchu i prawdzie (por. J 4,23-24), w życiu ożywianym przez Ducha Świętego, naśladując Jezusa Syna ku chwale Boga Ojca. „Chwałą Boga jest żyjący człowiek” (Ireneusz, *Adversus haereses* IV, 20,7). W ten sposób głoszenie Ewangelii staje się słowem żywym i skutecznym, które wypełnia to, co głosi (por. Iz 55,10-11), czyli Jezusa Chrystusa, który nieustannie staje się ciałem w każdej ludzkiej sytuacji (por. J 1,14).

MISJA TO KAIROS CHRYSOSTUSA

3. Zatem misją Kościoła nie jest upowszechnianie jakiegokolwiek ideologii religijnej, ani też propozycji wzniosłej etyki. Wiele ruchów w świecie potrafi wytworzyć wzniosłe ideały lub zasługujące na uwagę ekspresje etyczne. Jezus Chrystus poprzez misję Kościoła nadal głosi Ewangelię i działa, a zatem stanowi ona *kairos*, czas sprzyjający zbawieniu w dziejach. Przez głoszenie Ewangelii Jezus staje się ciągle na nowo nam współczesny, aby ci, którzy przyjmują Go z wiarą i miłością, doświadczali przemieniającej mocy Jego Ducha Zmartwychwstałego, który użył do tego, co ludzkie i to, co stworzone, podobnie jak to czyni deszcz z ziemią. „Jego zmartwychwstanie nie należy do przeszłości; zawiera żywotną siłę, która przeniknęła świat. Tam, gdzie wszystko wydaje się mar-

twie, ze wszystkich stron pojawiają się ponownie kiełki zmartwychwstania. Jest to siła niemająca sobie równych” (*Evangeliæ gaudium*, nr 276).

4. Zawsze pamiętamy, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiegokolwiek wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 1). Ewangelia jest Osobą, która stale daje siebie i nieustannie zachęca tych, którzy ją przyjmują z wiarą pokorną i wyrażającą się w czynach, do dzielenia swojego życia poprzez rzeczywisty udział w Jego paschalnej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania. W ten sposób Ewangelia staje się przez *chrzest* źródłem nowego życia, wolnego od panowania grzechu, oświeconego i przekształconego przez Ducha Świętego. Przez *bierzmowanie* staje się umacniającym namaszczeniem, które dzięki temu samemu Duchowi Świętemu wskazuje nowe drogi i strategię świadectwa i bliskości. A przez *Eucharystię* staje się pokarmem człowieka nowego, „lekarstwem nieśmiertelności” (Ignacy Antiocheński, *List do Efezjan*, 20,2).

5. Świat potrzebuje przede wszystkim Ewangelii Jezusa Chrystusa. Poprzez Kościół kontynuuje On swoją misję *Miłosiernego Samarytanina*, opatrując krwawiące rany ludzkości, oraz misję *Dobrego Pasterza*, nieustannie poszukując tych, którzy się zagubili na drogach zagmatwanych i prowadzących donikąd. Dzięki Bogu nie brakuje znaczących doświadczeń, które świadczą o przemieniającej mocy Ewangelii. Myślę o czynieniu tego stu-

denta z plemienia Dinka, który za cenę własnego życia chroni mającego zostać zabitym studenta z plemienia Nuer. Myślę o owej celebracji eucharystycznej w Kitgum, w północnej Ugandzie, zroszonej wówczas krwią przez okrucieństwo grupy rebeliantów, gdy misjonarz kazał ludziom powtarzać słowa Jezusa na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”, jako wyraz rozpaczliwego krzyku braci i siostr ukrzyżowanego Pana. Celebracja ta była dla ludzi źródłem wielkiej pociechy i męstwa. Możemy też pomyśleć o wielu niezliczonych świadectwach, o tym, jak Ewangelia pomaga przezwyciężyć zamknięcia, konflikty, rasizm, trybalizm, promując wszędzie i pośród wszystkich pojednanie, braterstwo i dzielenie się.

MISJA INSPIRUJE DUCHOWOŚĆ NIEUSTANNEGO WYJŚCIA, PIELGRZYMOWANIA I WYGNANIA

6. Misja Kościoła ożywiana jest duchowością *nieustannego wychodzenia*. Chodzi o „wyjście z własnej wygody i zdobycie się na odwagę, by dotrzeć do wszystkich peryferii potrzebujących światła Ewangelii” (*Evangelii gaudium*, nr 20). Misja Kościoła pobudza postawę *nieustannej pielgrzymki* przez różne pustynie życia, poprzez różne doświadczenia głodu oraz pragnienia prawdy i sprawiedliwości. Misja Kościoła inspirowa doświadczenie *ciągłego wygnania*, aby człowiek spragniony nieskończoności poczuł swoją kondycję wygnańca zmierzającego do ostatecznej ojczyzny, umiejscowionego między „już” a „jeszcze nie” Królestwa Niebieskiego.

7. Misja mówi Kościołowi, że nie jest on celem samym w sobie, ale jest pokornym narzędziem i pośrednictwem Królestwa. Kościół autoreferencyjny, który lubuje się w sukcesach doczesnych, nie jest Kościołem Chrystusa, Jego ciałem ukrzyżowanym i chwalebny. Dlatego właśnie powinniśmy wybierać „raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody kurczowego



fot. Paweł Wodzien SVD

Podczas IX Misyjnego Świąta Młodych w werbistowskiej parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie, 30 czerwca – 2 lipca br.

przywiązania do własnego bezpieczeństwa” (*tamże*, nr 49).

MŁODZI, NADZIEJA MISJI

8. Młodzi są nadzieją misji. Osoba Jezusa i głoszona przez Niego Dobra Nowina nadal fascynuje wielu ludzi młodych. Szukają oni dróg, na których można urzeczywistniać męstwo i porwy serca w służbie ludzkości. „Wielu młodych ludzi ofiaruje swą solidarną pomoc wobec nieszczęść świata i podejmuje różne formy aktywnego działania i wolontariatu. (...) Jakie to piękne, że młodzi są »pielgrzymami wiary«, szczęśliwi, że mogą nieść Jezusa na każdą ulicę, na każdy plac, w każdy zakątek ziemi!” (*tamże*, nr 106). Najbliższe Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, które odbędzie się w 2018 r. pod hasłem „Młodzież, wiara i rozeznanie powołania”, jawi się jako opatrnościowa okazja, by zaangażować ludzi młodych we wspólną odpowiedzialność misyjną, która po-

trzebuje ich bogatej wyobraźni i kreatywności. (...)

PROWADZIĆ MISJĘ WRAZ Z MARYJĄ, MATKĄ EWANGELIZACJI

10. Drodzy bracia i siostry, prowadźmy misję, czerpiąc natchnienie z Maryi, Matki ewangelizacji. Ona, pod natchnieniem Ducha Świętego, przyjęła Słowo życia w głębi swej pokornej wiary. Niech Dziewica Maryja pomoże nam w wypowiedzeniu naszego „tak” wobec pilnej potrzeby, by Dobra Nowina Jezusa rozbrzmiewała w naszych czasach. Niech nam wyjedna nowy zapal, aby wszystkim zanieść Ewangelię życia, która zwycięża śmierć. Niech wstawia się za nami, byśmy mogli zyskać świętą śmiałość poszukiwania nowych dróg, aby do wszystkich dotarł dar zbawienia.

Watykan, 4 czerwca 2017 r.,
Uroczystość Zesłania Ducha Świętego
papież Franciszek



PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE

— Październik 2017 —

Bardzo szeroko widzi potrzeby współczesnego świata papież Franciszek i chce, aby przestrzeń pracy była również objęta modlitwą. Wiele zależy od pracy zarówno w życiu społeczeństw, jak i każdej osoby. Dlatego także tutaj potrzebna jest przemiana w duchu Ewangelii. Siłę do zmiany, do innego myślenia i działania otrzymuje człowiek z Bożej łaski i z Bożego błogosławieństwa, a o nie można i dobrze jest prosić. Jeśli Bóg sam chce, abyśmy prosili Go o chleb powszedni w modlitwie, której nauczył nas Jezus, to znaczy, że mamy prosić o to, co jest najzwyczajniejsze, codzienne, ale i nieodzowne do życia. Codzienne wezwanie: *chleba naszego powszedniego* w modlitwie „Ojcze nasz” obejmuje też ludzką pracę, cały trud utrzymania, troskę o materialne potrzeby, o pokarm, o środki utrzymania i warunki godnego życia. Dzisiaj jesteśmy skłonni raczej myśleć, że praca i „nasz chleb powszedni” zależy bardziej od nas, od człowieka niż od Boga. Ale Chrystus chce, abyśmy właśnie o ten chleb prosili; uczy nas, że świat pracy zależy nie tylko od człowieka, ale jest darem Bożym. Warto więc głęboko i szeroko rozumieć wezwanie: *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj* i w tym miesiącu w tej formie modlić się w papieskiej intencji.

Aby w świecie pracy wszystkim były zagwarantowane poszanowanie i ochrona praw, a bezrobotnym została dana możliwość przyczyniania się do tworzenia wspólnego dobra.

W czerwcu papież Franciszek spotkał się z delegatami Włoskiej Konfederacji Pracowniczych Związków Zawodowych i powiedział do nich: „Niemądre i krótkowzroczne jest społeczeństwo zmuszające osoby starsze do zbyt długiej pracy, co sprawia, że całe pokolenia ludzi młodych pozostają bez zatrudnienia, podczas gdy mogliby je mieć z pożytkiem dla siebie i dla innych. Kiedy młodych wyłącza się ze świata pracy, w firmach brakuje energii, entuzjazmu, innowacyjności, radości życia, które stanowią cenne dobro wspólne poprawiające warunki ekonomiczne i szczęście publiczne. Konieczna więc jest nowa umowa społeczna, która zmniejszyłaby ilość godzin pracy zbliżającym się do jej zakończenia i stworzyłaby miejsca zatrudnienia dla młodych, mających do niego prawo” (Radio Watykańskie, 28 czerwca br.). Papież podczas tego spotkania nakreślił także rolę, jaką powinny spełniać związki zawodowe. Podkreślił, że ich celem jest ujmowanie się za najsłabszymi pracownikami, bronienie odrzuconych w społeczeństwie. W swojej działalności organizacje te nie powinny być skoncentrowane jedynie na własnych członkach, ale dbać także o prawa ludzi, którzy jeszcze ich nie mają, bo pozostają bez pracy.

sk



Andrzej Danilewicz SVD

A był tam pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest (Łk 19,2-3a).

Chrześcijanin na drzewie

Mimo że ostatnie statystyki mówią coś innego, można odnieść wrażenie, że jest coraz mniej chrześcijan na świecie. Nie dlatego, że jesteśmy prześladowani (to akurat zwiększa liczbę wierzących) albo że masowo przechodzimy na islam czy stajemy się ateistami. Dzieje się tak, ponieważ coraz gorzej widzimy. Chrześcijanin to ktoś, kto ma wzrok utkwiony w Jezusie. A jest tyle spraw, które mogą nam to skutecznie utrudniać. Niektóre z nich są nawet pobożne: walka z własnymi grzechami, głoszenie nauki o Królestwie, posługa potrzebującym. Jeśli jednak w tym wszystkim w centralnym miejscu nie będzie Jezusa Chrystusa, to nie możemy nazywać się chrześcijanami – najwyżej ascetami, ideologami czy pomocą społeczną. Co wtedy? Wtedy trzeba zrobić dokładnie to, co zrobił ewangeliczny Zacheusz – trzeba sobie poszukać drzewa, czymkolwiek by ono było.

W gąszczu codziennej krzątaniny, interesów do ubicia i troski o własną przyszłość ów celnik z Jerycha stracił z pola widzenia sens tego wszystkiego. Ale nie stracił tęsknoty. Ktoregoś dnia doszła ona do głosu bardziej niż zwykle, głównie za sprawą Nauczyciela

z Nazaretu, który miał się pojawić w jego mieście, a o którym Zacheusz słyszał różne rzeczy. Postanowił to sprawdzić na własne oczy, dosłownie. A ponieważ nie mógł zobaczyć Jezusa z powodu otaczającego Go tłumu i swojego niskiego wzrostu, wyprzedza wszystkich ludzi i wspina się na drzewo. Wtedy ich spojrzenia się krzyżują. Od tego momentu życie Zacheusza stało się inne – nabrało upragnionego sensu.

Ale nie tylko o sens tutaj chodzi. Wspinający się na drzewo Zacheusz bardziej przypomina dziecko, niż bogatego zwierzchnika celników. A przecież Jezus wielokrotnie mówił, że jeśli nie staniemy się jak dzieci, nie wejdziemy do królestwa niebieskiego (por. Mt 18,3). Zacheusz właśnie wkraczał w tę uzdrawiającą i wyzwalającą przestrzeń obecności Boga. Otwierał swoje serce na tajemnicę Najwyższego i pozwalał Mu się w nim

zadomowić. Od teraz będzie już patrzył na wszystko z nowej, nadprzyrodzonej perspektywy.

Nie ma innej drogi. Żeby stać się autentycznym chrześcijaninem, trzeba choć na chwilę wszystko pozostawić, wyprzedzić innych, zmienić punkt widzenia i czekać na nadchodzącego Jezusa. Gdy się pojawi – zapatrzeć się w Niego, a potem iść razem do domu, trzymając Go za rękę, jak dziecko.



Krajobraz mazurski



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Armia Chrystusa

Wyjazd na spotkanie misjonarzy i misjonek przebywających na urlopie w Polsce miał nastąpić w czwartek rano. Od początku dzień ten zapowiadał się niezwykle, bo tego dnia przypadała też wizyta w Polsce prezydenta Stanów Zjednoczonych, Donalda Trumpa i miały być duże utrudnienia w ruchu. Wydostanie się z Warszawy wymagało niezwyklej znajomości topografii miasta i sprawności w poruszaniu się po zakorkowanej stolicy. Okazało się jednak, że jeśli za kierownicą siedzi wytrawny kierowca-misjonarz, to z Bożą pomocą wszystko pójdzie świetnie! W samochodzie znalazła się niezwykle „misyjna załoga”: były misjonarz w Indonezji i wieloletni pracownik Collegio del Verbo Divino oraz misjonarz w Kolumbii. Wymiana zdań, wspomnienia, rozmowy o bieżących sprawach w świecie, niepokojących serca osób po „szkole Jezusa”, okazały się też niezwykle.

NIEZWYKŁE OBRAZKI

Ta niezwykłość towarzyszyła niemal nieustannie podczas całego spotkania misjonarzy w Pieniężnie, w dniach 6-9 lipca br. Już na początku byłam świadkiem takiego oto obrazka – dwóch kolegów kursowych niemających ze sobą kontaktu przez 25 lat (sic!), jeden na misjach w Meksyku a drugi w Argentynie. Serdeczny uścisk, wzruszenie, wymiana zdań. Innym razem przysłuchiwałam się snuć „opowieści dziwnej treści” przez reprezentantów Chin kontynentalnych i Tajwanu. Następnie, w ciszy kaplicy, przed świętymi ikonami, widziałam innego towarzysza Słowa Bożego, trwającego na modlitwie na kolanach, a tuż obok, przed tabernakulum i pod krzyżem spotkanie z Panem na osobistej modlitwie miała misjonarka z Boliwii. Dane mi też było wysłuchać pięknego świadectwa wieloletniego misjonarza w Papui Nowej Gwinei, obecnie



Podczas Mszy św.

prowincała tamtejszej prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, który przewodniczył Mszy św. w sobotę i wygłosił homilię. Co było jej treścią? Wspomnienie pamiętnego dnia przybycia do zgromadzenia, do Pieniężna. Przywołanie obrazu sprzed lat z ok. 200

klerykami w murach Misyjnego Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie – „armią Chrystusa”. A także przytoczenie pytania, jakie ktoś postawił mu przed kilkoma dniami w mailu: „Na czym polega twoja misja w Nowej Gwinei?” Odpowiedź jeszcze nie została udzielona, bo kaznodzieja szukał odpowiedzi na to pytanie. Do współbraci, misjonek i innych zebranych w kościele powiedział, że na obecnym etapie jego misją jest szukanie śladów Boga w Nowej Gwinei, w drugim człowieku, w różnych zdarzeniach codzienności. Więc i ja zapytałam siebie: Czyż nie jest to misja każdego chrześcijanina? – szukać i znajdować ślady Boga w codzienności, w radościach i smutkach, w dobrych zdarzeniach i trudnościach, w sobie i w drugim człowieku, w pięknie przyrody...

PROGRAM, MODLITWA, JUBILEUSZE

Na zjazd misjonarzy i misjonek w Pieniężnie został przygotowany program, w związku z tym mieli oni okazję posłuchać m.in. o sytuacji w Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego (prowincjał o. Eryk Koppa) i w Zgromadzeniu Misyjnym Służebnic Ducha Świętego w Polsce (przełożona s. Dolores Zok), o wyzwaniach stojących przed Kościołem w naszym kraju



Poświęcenie dzwonów przez bp. Jerzego Mazura SVD

(prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej, Marcin Przeciszewski), o ideologii gender (o. Antoni Jucewicz SVD). Można było spotkać się z lekarzami z Instytutu Chorób Pasożytniczych i Tropikalnych, obejrzeć otwartą w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów wystawę o redukcjach jezuickich w Ameryce Południowej, z pięknymi zdjęciami autorstwa o. Tomasza Szyszki SVD.

To tylko niektóre z wydarzeń towarzyszących spotkaniu. Wszystkiemu towarzyszyła modlitwa wspólnotowa (jutrznia i nieszpory) i osobista (adoracja Najświętszego Sakramentu), każdego dnia sprawowana była Eucharystia, której celebriansami było ok. 70 misjonarzy w 25 krajach świata. Wszystkie spotkania to przejmujące i niezwykle chwile, również te w jadalni, gdzie czekały przygotowane z myślą o polskich misjonarzach typowo polskie smaczne potrawy (jeśli wymienię tu cztery rodzaje pierogów, to można sobie wyobrazić ogrom pracy w kuchni).

Zwieńczeniem spotkania była niedziela i świętowanie jubileuszy święceń kapłańskich i ślubów zakonnych (patrz lista obok) podczas Mszy św. pod przewodnictwem bp. Jerzego Mazura SVD, wieloletniego misjonarza na Białorusi i Syberii, obecnie ordynariusza ełckiego i przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. On też poświęcił dzwony przeznaczone do parafii w Demokratycznej Republice Konga, gdzie posługują o. Franciszek Wojdyła SVD i o. Piotr Handziuk SVD.

SZUKANIE ŚLADÓW BOGA

Wracałam do domu wcześniej aniżeli uczestnicy spotkania. Dzięki życzliwości i uprzejmości misjonarza, jednego z domowników klasztoru w Pieniężnie, bez problemu dojechałam do Olsztyna, a następnie pociągiem do Warszawy. Patrzyłam przez okno, mijałam różne krajobrazy, a w uszach wciąż miałam gwar w seminaryjnych murach, podobny do brzmienia pszczoł uwijających się w kwiatkach wiekowych lip rosnących w pięknym przyklasztornym parku, gdzie można było usiąść w ciszy i szukać śladów Boga...



zdjęcia: Paweł Wodzien SVD



Od lewej: o. Stanisław Pikor SVD oraz tegoroczni jubilaci – o. Antoni Koszorz SVD i o. Alojzy Fludra SVD

JUBILACI ŚWIECEN KAPŁAŃSKICH

65 lat

† Grzegorz Konkol (Polska)

60 lat

Gerhard Farbowski (Niemcy), Józef Glinka (Indonezja), Bernard Holewa (Niemcy), Antoni Koszorz (Polska), Jerzy Magiera (Niemcy), Czesław Osiecki (Indonezja), Ksawery Solecki (Argentyna), Alojzy Wiatrok (Polska)

50 lat

† Antoni Brączek (Paragwaj), Alojzy Fludra (Brazylia)

40 lat

Marek Dąbrowski (Ghana), Bogdan Dubieńczyk (Polska), Jan Musiał (Polska)

25 lat

Grzegorz Baliszewski (Rzym), Marian Krzysztof Brudny (Czechy), Andrzej Danilewicz (Polska), Hubert Rudolf Hajdasz (Argentyna), Tomasz Piotr Klawoń (Rosja), Konrad Józef Klich (Mozambik), Eryk Jan Koppa (Polska), Adam Grzegorz Kuchta (Polska), Władysław Maria Madeja (Tajwan), Bogusław Nowak (Japonia), Henryk Piotrowski (Kolumbia), Henryk Skowronek (Argentyna), Wiesław Marek Skowroński (Meksyk), Andrzej Soboń (Polska)

JUBILACI ŚLUBÓW ZAKONNYCH

65 lat

Ryszard Kudlek (Argentyna), Feliks Poćwiardowski (Polska)

60 lat

Gerard Golla (Polska)

50 lat

Stanisław Lewandowski (Polska), Edward Osiecki (Polska)

40 lat

Bogdan Anzorge (Niemcy), Krzysztof Bieńkowski (Paragwaj), Marek Brześciński (Polska), Tadeusz Grenda (Zimbabwe), Szczepan Kruszewski (Polska), Waldemar Kus (Polska), Stanisław Łomnicki (Polska), Tadeusz Marzec (Polska),

Adam Pirożek (Polska), Norbert Wientzek (Niemcy), Jan Wróblewski (Polska), Joachim Zok (PNG)

25 lat

Sławomir Adam Bela (Polska), Grzegorz Ludwik Burbeła (Węgry), Franciszek Filar (Nikaragua), Andrzej Galijewski (Polska), Marek Maciej Glodek (Zimbabwe), Jacek Gniadek (Polska), Waldemar Kalinowski (Rosja), Fransesko Kapu (Łotwa), Maciej Adam Malicki (Zimbabwe), Mariusz Pacuła (Ghana), Michał Płoszczyca (PNG), Włodzimierz Siek (Rosja), Piotr Paweł Waśko (PNG), Franciszek Wojdyła (Demokratyczna Republika Konga).



Misjonarze, którzy pracowali lub pracują w Papui Nowej Gwinei

■ WYSTAWA O KSIĘDZU- -PSZCZELARZU

8 sierpnia br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie udostępniono wystawę czasową „Jan Dzierżon”, pochodzącą ze zbiorów Muzeum w Kluczborku.

Jan Dzierżon urodził się 16 stycznia 1811 r. w Łowkowicach, jako syn rolników – Szymona i Marii z domu Jantos. Umiłowanie pszczoł i przyrody wpłynęło na wybór życiowej drogi Jana Dzierżona – drogi kapłańskiej, dzięki czemu mógł pogodzić pracę duszpasterską z pasją. Jednym z najważniejszych dokonań ks. Jana Dzierżona było „uruchomienie” gniazda pszczelego, co pozwalało na wgląd w życie owadów i dokonanie wielu odkryć, które ks. Dzierżon propagował podczas zjazdów pszczelarskich. Książd-pszczelarz prowadził też bogatą działalność publicystyczną. Budował także nowoczesne ule skrzynkowe, zwane „dzierżonami”, które rozpowszechniły się w wielu krajach i zapoczątkowały nowy typ gospodarki pasiecznej. Jednak sławę ks. Jan Dzierżon zawdzięczał przede wszystkim odkryciu i wyjaśnieniu zjawiska partenogenezy. Otrzymał on wysokie odznaczenia państwowe z różnych krajów, jak również medale i dyplomy honorowego członkostwa przyznane przez związki pszczelarskie. Podsumowaniem jego pracy jako biologa, odkrywcy i reformatora było przyznanie mu tytułu doktora honoris causa Wydziału Filozoficznego na uniwersytecie w Monachium w 1872 r., w 400 rocznicę powstania uczelni.

Wystawę w Muzeum w Pieniężnie można oglądać do 15 października br. Jej komisarzem jest o. Wiesław Dudar SVD, a całość przygotowała s. Hanna Lellek SSPS.

■ UROCZYSTOŚCI W CHLUDOWIE

5 sierpnia br. w klasztorze misjonarzy werbistów w Chludowie odbyły się obchody 153 rocznicy urodzin Romana Dmowskiego, którego pałac w 1934 r. stał się domem misyjnym.

O godz. 10.45 rozpoczął się uroczysty apel przy pomniku współzałożyciela Narodowej Demokracji. Zebranych gości i poczty sztandarowe powitała Ewa Kuleczka-Drausowska, radna powiatu poznańskiego i główna inicjatorka obchodów w Chludowie. Odśpiewano hymn narodowy oraz „Rotę”, a pod pomnikiem złożono kwiaty. Następnie w kaplicy domu misyjnego w intencji śp. Romana Dmowskiego została odprawiona Msza św., której przewodniczył i homilię wygłosił o. Jan Wróblewski SVD, rektor domu. Kolejnym punktem obchodów był spektakl poetycko-literacki na podstawie tekstów z książki Dmowskiego „Myśli nowoczesnego Polaka” (wyd. w 1903 r.), przygotowany przez młodzież maturalną z Centrum Kształcenia Ustawicznego w Poznaniu.

Roman Dmowski w 1922 r. kupił po niemieckich osadnikach pałac w Chludowie wraz z przylegającym do niego parkiem. W 1934 r. sprzedał pałac i park werbistom, którzy administrują nim do dziś.

■ ŚW. KRZYSZTOF W PIENIEŻNIE

W niedzielę 23 lipca br. o godz. 10.00 w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie z okazji wspomnienia św. Krzysztofa odprawiona została Msza św. w intencji kierowców, darczyńców i ich rodzin. Modlono się za tych, którzy włączyli się bądź włączą w XXIII Ogólnopolską Werbistowską Akcję Pomocy na rzecz Misyjnych Środków Transportu. Dzię-

kowano Panu Bogu za każdy bezpiecznie pokonany odcinek drogi i proszono o powrót do zdrowia dla wszystkich, którzy na skutek nieszczęśliwych wypadków je utracili. Pamiętano także o tragicznie zmarłych na naszych drogach. Uroczystości przewodniczył o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji oraz wieloletni misjonarz w Demokratycznej Republice Konga.

Na początku Eucharystii zgromadzonych przywitał o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie, organizator akcji. W homilii o. Szymczycha nawiązał do ewangelicznej przypowieści o chwaście i ziarnie, a także do problemu istnienia zła w świecie. Przypomniął prawa i przykazania obowiązujące kierowców na drodze – miejscu przemieszczania się, ale i życia. Na zakończenie Mszy św. głos zabrał o. Ireneusz Piskorek SVD, który w imieniu rektora seminarium podziękował wszystkim za przybycie oraz za dobro, którym się dzielą z innymi.

Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie pojazdów na parking, następnie zaproszono wszystkich na spotkanie z o. Kazimierzem Szymczychą SVD oraz obejrzenie filmu „Misja Boliwia”. Gościom umożliwiono również zwiedzenie Muzeum Misyjno-Etnograficznego. Oprócz wystaw stałych w muzeum można było obejrzeć wystawę czasową „Madonny świata”, prezentowaną w kościele seminaryjnym, oraz dwie czasowe w muzeum: „Zbrodnia katyńska”, udostępnioną



foto: Paweł Wodźień SVD

przez IPN w Olsztynie, oraz „Redukcje jezuickie” ze zbiorów własnych muzeum. Wspólne świętowanie zakończono na tarasie przed kawiarenką. / za: HL

■ PARAFIADA W CHLUDOWIE

W niedzielę 16 lipca br. zakończyły się w Chludowie zmagania sportowe w ramach XIII Parafiad Królowej Pokoju. W finałowym meczu piłki nożnej drużyna Prawica Boga ze Złotnik pokonała w rzutach karnych 4:2 zawodników Trzciny Nadłamaney z Chludowa. Finałowy mecz był ostatnim akordem odbywającej się od 13 lat parafialnej imprezy sportowej. Trzecie miejsce zajęła drużyna Nasienie Zbawienia.

Piłka nożna to jedna z 7 dyscyplin obecnych podczas trwającej dwa tygodnie parafialnej spartakiady. W meczach piłki siatkowej, zawodach w grze w bule i badminton, nordic walking, biegach, wędkarstwie wzięło udział ok. 250 osób: dzieci i młodzieży, kobiet i mężczyzn. Jednak parafiada to nie tylko sport i zabawa, to także nauka ludzkiej solidarności – w tym roku wszystkie działania nakierowane były na pomoc dla dzieci z Madagaskaru, gdzie pracują misjonarze werbiści.

Parafiada to atrakcyjna forma ewangelizacji – powiedział o. Mirosław Piątkowski SVD, organizator parafiad. – Choć po dwóch tygodniach intensywnej pracy jestem zmęczony, wiem, że za rok znów tu przyjadę. Po raz kolejny mam podane jak na dłoni dowody na to, że sport fantastycznie uczy działania w zespole, współodpowiedzialności, otwarcia na drugiego człowieka, poszanowania jego inności, pokory wobec własnej słabości, dźwigania przegranej i radości z wygranej, także cudzej. A stąd już krok do wejścia na drogę prowadzącą do Boga, do którego w dzisiejszym świecie i młodym, i starszym coraz dalej. Dzięki parafiadzie niektórzy przypominają sobie, że kiedyś w życiu słyszeli o Bogu i które drogi prowadzą w ich miej-

scowości do kościoła. / za: „Głos Wielkopolski”

■ WZASO-REKOLEKCJE DLA CHORYCH I NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W dniach 7-16 lipca br. w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie odbyły się wczaso-rekolekcje dla osób starszych, chorych i niepełnosprawnych, zorganizowane przez Caritas archidiecezji poznańskiej. Uczestniczyło w nich 25 osób, którym pomagało 7 wolontariuszy i 2 serafitki, s. Pia i s. Rozalia. Duchową opiekę nad uczestnikami sprawował o. Czesław Brzezicki SVD, długoletni misjonarz w Papui Nowej Gwinei.

W programie był czas na medytację, wspólną modlitwę, codzienną Eucharystię oraz spotkania rekreacyjne, spacer po przyklasztornym parku i seanse filmowe. Z uczestnikami rekolekcji spotkał się bp Grzegorz Balcerek. / za: www.chludowo.werbisci.pl

■ IX MISYJNE ŚWIĘTO MŁODYCH

IX Misyjne Święto Młodych odbyło się w tym roku w Nysie, w dniach 30 czerwca – 2 lipca, pod hasłem „Wstań z kanapy!”. Wzięli w nim udział młodzi i dorośli, związani z misjami lub nimi zainteresowani, m.in. s. Rafaela Woźnica SSps z grupą z Chludowa oraz s. Gabriela Tacica SSps i s. Olga Piluszyk SSps, goszczące uczestników w parafii Matki Bożej Bolesnej. Głównym organizatorem spotkania był o. Paweł Gałka SVD wraz z grupą wolontariuszy i kleryków werbistów z Pieniężna.

Mszy św. w pierwszym dniu przewodniczył o. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji, który w homilii przypomniał przesłanie papieża Franciszka do młodych podczas Światowych Dni Młodzieży: o konieczności „wstania z kanapy”, spotkaniu się z Jezusem, bycia dla innych. Na zakończenie tego dnia, któremu towarzyszyło słowo „przepraszam”, za pomocą teatru cieni przedstawiono Drogę krzyżo-

wą zatytułowaną „Milczenie”. Drugi dzień MŚM rozpoczął się w werbistowskim parku modlitwą, tańcami i śpiewami przy słonecznej pogodzie, dając okazję do poznania i zasmakowania w różnych formach aktywności, zastępujących „kanapę”. Jedną z aktywności są także misje, o których mówili misjonarze świeccy, duchowni i przygotowujący się do wyjazdu do dalekich krajów. Tego dnia Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Eryk Koppa SVD. Na zakończenie dnia można było posłuchać koncertu zespołu „Arkadio”. W niedzielę, oprócz jutrzni i różnych spotkań, została odprawiona Msza św. z homilią ks. Emila Parafiniuka, a wszystkich pożegnał koncert zespołu „Anastasis”.

■ ŚDM OD INNEJ STRONY

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM wydało książkę „Iskry miłosierdzia na łączach”, autorstwa Olgierdy Furmanek i o. Henryka Ślusarczyka SVD, prezentującą doświadczenia tłumaczy symultanicznych pracujących podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Książka ta pomaga przeżyć ŚDM z perspektywy kabiny tłumacza symultanicznego. Tłumacze ci opowiadają o tym, kim są, dlaczego podjęli się tej pracy i kto ich wybrał.

ŚDM były dla każdego tłumacza symultanicznego wyzwaniem niezwykłym, gdyż tłumaczenie na żywo w kabinach jest najtrudniejszym procesem kognitywnym dla mózgu, a poziom stresu rejestrowany podczas tego rodzaju pracy jest porównywalny z tym, który odczuwają kontrolerzy lotów i żołnierze na pierwszej linii frontu.

W książce „Iskry miłosierdzia na łączach” można przeczytać o doświadczeniach tłumaczy symultanicznych w ich ojczystych językach oraz w przekładzie na język polski i angielski.

Pozycja jest dostępna w sklepie internetowym Wydawnictwa VERBINUM. / za: www.werbisci.pl

Nie udzieliłem chrztu proszącemu o chrzest



Kościół katolicki w Limbazi, którego proboszczem jest o. Tomasz Dudziuk SVD

go darów jest wiara w Niego. Chrzest bez wiary jest nonsensem. Jak można oczekiwać czegośkolwiek od Boga, w którego się nie wierzy? Do chrztu jest więc wymagana wiara, o którą pyta się kandydata w czasie ceremonii udzielania tego sakramentu. Jednak wiara wymaga wiedzy o Bogu. Potrzebna jest więc katecheza. Przygotowanie do chrztu trwa ok. sześciu miesięcy, a w szczególnym przypadku można je skrócić do trzech.

SKLEP Z SAKRAMENTAMI?

O tym wszystkim poinformowałem człowieka, z którym rozmawiałem. On jednak nie ucieszył się tą informacją. Zapytał, czy nie można od razu przyjąć chrztu, podobnie jak to się dzieje w przypadku dzieci. Odpowiedziałem, że nie da się tak od razu, potrzeba co najmniej trzech miesięcy nauki. Kiedy spytałem, dlaczego mu się tak spieszy, odrzekł, że potrzebuje chrztu, aby móc zostać ojcem chrześnym. Powiedział również, że nie interesuje go nauka, ani chrześcijaństwo, w tym religia katolicka – po prostu chce tylko przyjąć chrzest, zapłacić za niego odpowiednią kwotę i zostać ojcem chrześnym. Ponownie próbowałem mu wytłumaczyć, że to niemożliwe, abym na takich warunkach udzielił



Kościół lutherański w Limbazi

Służę jako proboszcz w dwóch nowych werbistowskich kościołach na Łotwie – w Limbazi i Salacgriva, oddalonych od siebie o 50 km. Nie mamy w tym kraju żadnego domu zakonnego, dopiero planujemy jego budowę w Limbazi. Będziemy tu razem pracować z o. Fransesko Kapu SVD, pochodzącym z Indonezji, który obecnie służy jako wikary w jednej z parafii w Rydze.

Przejdźmy jednak do tematu artykułu. Dlaczego nie udzieliłem chrztu? Przecież moim głównym zadaniem jako misjonarza jest chrzcić i udzielać sakramentów. Jak się jednak okazuje, nie zawsze jest to możliwe.

CHRZEST BEZ WIARY?

Do naszego kościoła przyszedł człowiek, którego zobaczyłem tu po raz pierwszy. Powiedział, że pragnie przyjąć chrzest. Ucieszyłem się – powiększy się grono uczniów Chrystusa w naszej parafii! Powiedziałem do niego: Aby przyjąć chrzest, potrzebna jest wiara. To ona jest podstawą naszej relacji z Bogiem, a ta jest odpowiedzią na łaskę Chrystusa w sakramencie chrztu. Chrzest pochodzi bezpośrednio z nieba i jest bezinteresownym darem Boga. Bez naszych zasług Chrystus daje odpuszczenie wszystkich grzechów oraz grzechu pierworodnego. Jednak warunkiem przyjęcia Chrystusa i Je-



Cerkiew prawosławna w Limbazi

chrztu. Kościół to nie sklep, w którym kupuje się sakramenty. Kościół to przede wszystkim Chrystus, który działa wśród wierzących. Miłość i wiara w Chrystusa są jedyną motywacją do przyjęcia chrztu. Nie ma innej.

Po pewnym czasie człowiek, z którym rozmawiałem, zrozumiał, że nie otrzyma chrztu w naszej parafii. Na koniec powiedział coś bardzo ważnego: Wy wszyscy podobnie mówicie. Byłem u luteranów – prosiłem o chrzest, powiedzieli, że potrzebna jest nauka; byłem u prawosławnych – prosiłem o chrzest, oni również powie-

dzieli o przygotowaniu do niego; teraz katolicy mówią mi to samo.

JEDNYM GŁOSEM

Bardzo wdzięczny jestem temu człowiekowi za szczerość i przekazanie istotnej prawdy, że Kościół Chrystusa (który stanowią katolicy, luteranie, prawosławni oraz inne odłamy chrześcijaństwa) mówi jednym głosem. Mimo różnic między chrześcijanami różnych denominacji, podstawy są te same: Chrystus – Bóg i Człowiek. Poczułem, że znalazłem się w kręgu światła Chrystusa, który pragnie jedności między swoimi uczniami.

zdjęcie: Andrzej Danilewicz SVD



KOMÓRKA NA MISJE



Szafki, szuflady i pudła z drobiazgami to najczęstsze miejsca, gdzie trafiają zużyte i niepotrzebne telefony komórkowe. Niekiedy wyrzuca się je do kosza, a wtedy stanowią odpad niebezpieczny dla środowiska naturalnego.

Tymczasem są instytucje, dzięki którym telefony komórkowe zyskują drugie życie, bądź są poddane recyklingowi. Odnowione telefony mogą być znowu używane i trafić do krajów rozwijających się, przez co zapewnią dostęp do środków komunikacji.

Przysłany do nas telefon komórkowy będziemy mogli przekazać firmie, która albo go odnowi, albo podda recyklingowi, a my zdobędziemy w ten sposób fundusze, które wspomogą naszą działalność misyjną. Do telefonu powinna być dołączona bateria (ładowarka nie jest konieczna). Prosimy odpowiednio zabezpieczyć telefon, aby nie uległ zniszczeniu.



REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno • tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl • www.seminarium.org.pl/referat • www.werbisci.pl



Żniwo wielkie, świeckich robotników mało

Pięćdziesiąt dziewięć osób świeckich z naszego kraju pracuje obecnie na misjach na całym świecie. Polski Kościół wciąż posyła niewielu świeckich misjonarzy. Czy nie ma chętnych do wyjazdu na misje? Jak rozbudzić misyjny zapał wśród katolików? Do jakiej pracy ich posłać? Na te i inne pytania starali się odpowiedzieć biskupi, profesorowie, a także doświadczeni misjonarze – księża, zakonnicy i świeccy podczas sympozjum „Świeccy a misje”, które odbyło się 21 czerwca 2017 r. w Warszawie.

„Cieszy zaangażowanie, z jakim misjonarze poświęcają się głoszeniu Chrystusa. Jednak w porównaniu z innymi krajami europejskimi, ich liczba w przypadku Polski ma charakter symboliczny” – zauważył w czasie warszawskiego sympozjum bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

MNIEJ NIŻ 2%

Wg danych watykańskiej agencji informacyjnej FIDES z 2012 r., świeccy misjonarze stanowili ok. 17% ogólnej liczby wszystkich misjonarzy posłanych przez Kościół katolicki. „W Polsce proporcje te są zdecydowanie mniejsze, misjonarze świeccy w naszym kraju to zaledwie ok. 1,75% ogółu polskich misjonarzy” – zwraca uwagę o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz KEP ds. Misji.

Wyjazdy świeckich na misje mają w naszym kraju dość krótką historię. W 1969 r. powołano do istnienia Biuro Misyjne, które było owocem Soboru Watykańskiego II oraz encykliki *Fidei Donum*. Jego pierwszym sekretarzem został o. Antoni Koszorz SVD, który zajął się opracowywaniem i rozpowszechnianiem materiałów misyjnych oraz nawiązywaniem kontaktów z polskimi misjonarzami. Do tej pory misje były głównie domeną zakonników, misje jezuickie czy dominikańskie były obecne na całym świecie. Dzięki działalności Biura Misyjnego zaczęto w sposób skoordynowany wy-



Bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący KEP ds. Misji

syłać księży *fidei donum*, przygotowywać do wyjazdu misjonarzy i misjonarki z mniejszych zgromadzeń, a w końcu także i misjonarzy świeckich.

Zdecydowany wzrost liczby misjonarzy świeckich nastąpił w latach pięćdziesiątych XX w. „Czas ich pracy uległ jednak skróceniu i średnio wynosi ok. 3 lat, podczas gdy misjonarze, którzy rozpoczęli swą posługę przed rokiem 1990, przebywali na misjach ok. 10 lat. Niektórzy z nich pracowali czy pracują na misjach nadal nawet 20 lat i więcej” – mówi o. Szymczycha.

Ogólnie w ostatnich 50 latach Kościół w Polsce odnotował systematyczny, choć bardzo powolny wzrost powołań misyjnych wśród świeckich. W tym czasie posłano do pracy w krajach misyjnych 220 misjonarzy świec-

kich. Obecnie za granicą przebywa 59 osób, z których prawie połowa pracuje w Afryce, w Ameryce Południowej 20 osób, pozostali głównie w Azji.

„Mamy wspaniale rozpracowaną teologię misji. Dzięki Janowi Pawłowi II dużo wiemy o podmiotowości wiernych świeckich w Kościele i ich odpowiedzialności za jego misję. Jednak nadal potrzebujemy przełożenia tej refleksji na codzienną praktykę dusz-



Aula UKSW podczas sympozjum „Świeccy a misje”

pasterską Kościoła” – mówi przewodniczący KEP ds. Misji.

CHRZEŚCJAŃSKA TOŻSAMOŚĆ MISJONARZA

Dużo ważniejszą sprawą jednak od „ilości” świeckich misjonarzy jest ich „jakość”. Podczas warszawskiego sympozjum o tożsamości świeckiego misjonarza mówił ks. Kamil Leszczyński SDS. Podkreślił on, że osobę pragnącą zostać misjonarzem musi przede wszystkim cechować integralna tożsamość w sferze fizycznej, psychicznej i duchowej. Świecki misjonarz czy wolontariusz musi zatem być człowiekiem zdrowym na ciele, odpowiednio silnym, aby wytrzymać trud pracy np. w tropikalnych warunkach. Poza tym taka osoba powinna być dojrza-

ła emocjonalnie oraz dobrze rozumieć, na czym polega chrześcijańska wiara.

Zdaniem ks. Leszczyńskiego, ważna jest również motywacja. „Jaka? Naśladowanie Jezusa Chrystusa” – podkreśla. Jeżeli misjonarz nie będzie miał takiej motywacji, to nie będzie miał tożsamości chrześcijańskiej. Z niej, jak zaznacza, rodzi się świadectwo chrześcijańskie, które jest potwierdzeniem wyznawanej wiary. Jest to o tyle ważne, że współczesny człowiek, jak to określił Paweł VI, bardziej słucha świadków niż nauczycieli. „My potrzebujemy obecnie świadków na placówkach misyjnych, nie ludzi, którzy



zdjęcia: Małgorzata Madej

pojadą i będą mówili” – zauważa kapłan i dodaje, że na misjach nie chodzi o intelektualne przekonywanie o wierze, ale pokazanie, jak żyć, a swoim zachowaniem i wyborami pokazać, że Jezus Chrystus jest najważniejszy w naszym życiu.

POTRZEBNI CZY NIEPOTRZEBNI?

Dlaczego tak mało świeckich decyduje się na misję? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo złożona. Być może brakuje nam w Kościele dobrej formacji ludzi świeckich, którzy byliby duchowo właściwie przygotowani do takiej służby. Z drugiej strony problemem są nieraz środki finansowe, które osoba świecka musi zgromadzić na swój wyjazd. Podczas pracy za granicą misjonarze świeccy często spotykają się z problemami związanymi z ubezpie-



Książki dostarczone przez Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM dla uczestników sympozjum

czeniem społecznym czy zdrowotnym, ponieważ nie są tak jak księża czy zakonnicy objęci Funduszem Kościelnym. Zmagają się także z problemami po powrocie do kraju, zwłaszcza gdy na misjach przepracowali kilka czy kilkanaście lat.

Niestety mała liczba misjonarzy świeckich może być efektem tego, jak funkcjonuje Kościół misyjny. Bp Mazur zauważa, że nawet gdyby chciał wysłać świeckich za granicę, to nie ma gdzie. Wg kościelnych procedur, to biskupi z krajów misyjnych wysyłają prośby o przysłanie misjonarzy i wówczas polski Kościół, poprzez przewodniczącego KEP ds. misji, wysyła misjonarzy zgodnie z zapotrzebowaniami. Obecnie misyjni biskupi proszą głównie o księży. Dlatego bp Mazur podczas sympozjum w Warszawie apelował do misjonarzy, aby swoich biskupów w krajach misyjnych uwrażliwiali na to, że również świeccy misjonarze są ważnymi osobami w budowaniu wspólnot czy parafii.

Podczas rozmów w Warszawie misjonarze zwracali uwagę, że wciąż na misjach potrzebni są przede wszystkim „specjaliści”, głównie lekarze, pielęgniarki, budowniczowie, nauczyciele. Wielu z doświadczonych misjonarzy zauważyło jednak, że czas przygotowania na wyjazd bywa nieraz zbyt długi. Od czasu, gdy na placówce misyjnej potrzeba współpracy np. nauczyciela, do chwili, kiedy faktycznie się on tam pojawi, może minąć nawet rok lub dwa lata. Wobec tak długiego czasu oczekiwania, szuka się raczej współpracowników na miejscu. Zresztą niektórzy misjonarze podkreślali, że w wielu krajach świeccy z zagranicy odbierani są jako osoby zabierające pracę miejscowym.

Jeden z misjonarzy obecnych na czerwcowym sympozjum zauwa-

żył, że księża misjonarze, a zwłaszcza misyjni proboszczowie powinni mieć dobrze ukształtowaną wizję rozwoju swojej parafii. Kapłan nie musi zajmować się wszystkim, a część swoich obowiązków może przekazać np. świeckim misjonarzom. Chodzi tu nie tylko o zadania związane z prowadzeniem kancelarii, ale też pracą katechetyczną, nauczaniem biblijnym, organizacją grup parafialnych itp., tak aby kapłan miał więcej czasu na zadbanie o życie sakramentalne swoich parafian. Niezastąpione może okazać się także świadectwo ludzi świeckich, rodzin i małżeństw, którzy budują swoje relacje w oparciu o Chrystusa.

DZIĘKUJEMY!

Na zakończenie spotkania Mszę św. w katedrze warszawsko-praskiej odprawił przewodniczący Episkopatu Polski, abp Stanisław Gądecki. Podczas homilii arcybiskup przypomniał, że wszyscy na mocy chrztu świętego jesteśmy odpowiedzialni za misję. „Dzisiaj dziękujemy Komisji [Misyjnej – przyp. red.] oraz wszystkim misjonarzom duchownym i świeckim, którzy pełną miłości służbą przyczynili się integralnego rozwoju osoby i społeczeństwa na różnych kontynentach [...] Kierujmy słowa zachęty do wolontariuszy coraz liczniejszych, którzy poświęcają się dziełom misyjnym” – powiedział abp Gądecki.

Miejmy nadzieję, że sympozjum „Świeccy a misje” było jedynie początkiem refleksji na ten temat w polskim Kościele. Ważne zadania stoją zarówno po stronie osób konsekrowanych jak i świeckich. Wszyscy musimy bowiem pamiętać, że jesteśmy jednym Kościołem, razem tworzymy mistyczne ciało Chrystusa. Wszystkim nam powinno więc leżeć na sercu zwiększenie obecności świeckich wśród misjonarzy, aby młodym wspólnotom na misjach pokazywać prawdziwy obraz Kościoła.



Misje, muzyka, Paragwaj

Z Marią Sułecką, świecką wolontariuszką misyjną w Paragwaju,
rozmawia Małgorzata Madej

Zacznijmy od początku: skąd pomysł na misję?

Sama do końca nie wiem, skąd to się wzięło. Zawsze o tym marzyłam. Fascynowały mnie inne kultury, była we mnie chęć niesienia pomocy ludziom, którzy nie mają w życiu tego, co ja mam. Od zawsze miałam nadzieję na wyjazd do Afryki, bardzo długo pozostawało to w sferze marzeń, aż w końcu pewnego dnia postanowiłam zainteresować się bliżej tematem misji i sprawdzić, czy jest to możliwe do spełnienia. Mieszkalam wówczas w Lublinie i w internetowej wyszukiwarce wpisałam hasło „wolontariat misyjny świeckich Lublin”. Jedyną stroną, jaka mi wyskoczyła, była strona wolontariatu werbistowskiego.

Naprawdę trafiła Pani do werbistów poprzez wyszukiwarę internetową? Nie miała Pani wcześniej kontaktu z werbistami?

Nie miałam. Pamiętam, że to był wtorek, kiedy zadzwoniłam do wolontariatu Apollos, a w sobotę było pierwsze spotkanie z rocznego cyklu przygotowującego do wyjazdu na misję.

Jak wyglądało to przygotowanie?

Spotkania odbywały się raz w miesiącu w różnych miejscach w Polsce, m.in. w Chłudowie czy Nysie. Oprócz tego jeden nieco dłuższy wyjazd sylwestrowy na Węgry. Mieliliśmy też spotkania z werbistami i siostrami misjonarkami oraz z osobami świeckimi, które przygotowywały nas do wyjazdu. Wśród tych osób była lekarka specjalizująca się w chorobach tropikalnych, która opowiadała nam o możliwych zagrożeniach i o tym, w jaki sposób przygotować się do wyjazdu



Maria Sułeczka z zespołem

pod kątem szczepień, oraz dziennikarka, która wyjaśniała, jak dobrze zrobić zdjęcia czy opisać naszą misję. Miały miejsce również spotkania z osobami, które powróciły z wyjazdu misyjnego i dzieliły się swoimi doświadczeniami. Oczywiście były także modlitwy, Msze św., czyli to, co najważniejsze – przygotowanie duchowe.

W jaki sposób wybierała Pani miejsce wyjazdu na misję?

W pewnym momencie padło pytanie ze strony ojców werbistów, dokąd chcielibyśmy wyjechać. Wiedzieliśmy, że jest możliwość udania się zarówno na krótszy czas, gdzieś blisko Polski, np. na Białoruś, albo na dłużej, gdzieś dalej. Ja cały czas jednak podkreślałam, że chciałabym wyjechać do Afryki i to też motywowało mnie podczas całego procesu przygotowania. Na jego końcowym etapie o. Mirosław Piątkowski SVD, wówczas odpowiedzialny za wolontariat Apollos, poinformował, dokąd mogłabym wyjechać. Zaproponował Paragwaj albo Kazachstan. Ponieważ wcześniej uczyłam się hiszpańskiego, wybór padł na Paragwaj.

Jaką pracę miał obejmować ten wolontariat?

W Paragwaju szukano osoby związanej w jakiś sposób z muzyką, która będzie w stanie podszkolić tamtejszą młodzież w tym zakresie, pomoże założyć zespół czy poprowadzi modlitwę uwielbienia.

Rozumiem, że była Pani przygotowana do tego rodzaju pracy?

Tak, mam wykształcenie muzyczne, ukończoną szkołę pierwszego stopnia w klasie fortepianu. Poza tym śpiewałam w chórach klasycznych i zespołach gospel. W czasie rocznego przygotowania do wyjazdu miałam okazję grać czy śpiewać na Mszach św., ale nie miałam wcześniej doświadczenia w prowadzeniu zespołu czy nauczaniu śpiewu i gry na instrumencie. To był dla mnie skok na głęboką wodę.

Jak sobie Pani z tym poradziła?

Bywałam na warsztatach wokalnych, więc jako uczeń obserwowałam pracę nauczycieli, a teraz mogłam tę wiedzę wykorzystać. Wiele rzeczy robiłam intuicyjnie, jak również spisywałam utwory ze słuchu. Pomocny był także internet. Na YouTube można podpatrzeć, jak grać dany utwór. To bardzo ułatwiło pracę, na bieżąco można było czerpać informacje.

Gdzie dokładnie Pani trafiła na misję?

Do Santa Fe del Paraná, gdzie pracuje o. Jan Krajza SVD. Byłam tam od połowy września do 22 grudnia ub.r.

Udało się założyć zespół?

Tak, powstał zespół złożony z samych dziewcząt, grających na perkusji, basie, gitarze. Razem z wokalem było siedem osób. Grałyśmy razem na spotkaniach, rekolekcjach, Mszach św., otwarciu nowych kaplic, świętach pa-

rafialnych. Wszyscy byli pod wrażeniem, zwłaszcza że dziewczyny dobrze się zjednoczyły i naprawdę stworzyły zespół. Wcześniej każda z nich grała, ale raczej dla siebie lub akompaniowała *scholi* przykościelnej. Udało się jednak zebrać je z różnych grup i stworzyć jeden spójny zespół. Mam z tymi dziewczynami nadal kontakt i wiem, że cały czas razem grają, tak więc zespół nie zniknął razem z moim wyjazdem.

Ktoś inny je prowadzi czy same już sobie radzą?

Same sobie radzą, a właściwie jedna z nich przejęła funkcję lidera. Jej główną rolą jest organizowanie prób, bo to najtrudniejsze zadanie. Każda z dziewcząt już się nauczyła, jak poznawać i grać nowe utwory, jakie sy-

mówią wolniej niż w Hiszpanii, co bardzo ułatwiało mi komunikację. Na początku nie zawsze umiałam odpowiedzieć, dukałam nieraz w bezokolicznikach. Na szczęście Paragwajczycy są bardzo wyrozumiali i otwarci na komunikację. Pomagała też gestykulacja. W trudniejszych kwestiach tłumaczem był o. Jan. Z czasem jednak nauczyłam się podstawowego porozumiewania się przez samo przebywanie z miejscowymi.

Jest Pani z wykształcenia psychologiem, czy takie wykształcenie pomaga w pracy misyjnej?

Dokładnie neuropsychologiem, więc moje wykształcenie nie było wykorzystane w Paragwaju, gdyż nie pojechałam tam w takiej roli. Jednak uważam, że podstawy psychologii poma-

Na pewno była to okazja to lepszego poznania i odkrycia siebie. Dowiedziałam się, że coś potrafię zrobić, że to, co ja już mam i umiem, może być przydatne komuś innemu. Dało mi to dużo pewności siebie. Jeżeli chodzi o duchowość, to bardzo ważne było dla mnie doświadczyć, jak inni ludzie, w innej kulturze przeżywają swoją wiarę. Kiedyś myśląc o misjach, wyobrażałam sobie, że pojadę i będę nawracać ludzi czy opowiadać im o Bogu. Pojechałam jednak do Paragwaju, gdzie wiara jest bardzo żywa. Ludzie inaczej ją tam przeżywają. Kiedy teraz myślę o tym doświadczeniu, to wydaje mi się, że tam jest bardziej kolorowo, żywiołowo, a emocje ludzie mają wypisane na twarzy. To mi dało pewną nową perspektywę patrzenia na wiarę.

Kolejny wyjazd misyjny już w planach?

Chciałabym przede wszystkim wrócić do Paragwaju. Podczas pobytu nawiązały się kontakty i przyjaźnie, więc mam cały czas zaproszenie do tego kraju. Taki wyjazd misyjny to też dobry czas na odcięcie się od pędu w życiu i zatrzymanie się na tym, co w życiu najważniejsze.

Afryka też jeszcze czeka.

Tak, nadal marzę o misji w Afryce. Kto wie...



zdjęcie: Maria Sulecka

Poczęstunek dla dzieci przy parafii Nuestra Señora de Caacupé w Santa Fe del Paraná

gnęły sobie nawzajem przekazywać, aby wiedzieć, kiedy czy jak grać, kiedy jakiś fragment powtórzyć, jak zakończyć równo. Dają radę.

Jak Pani poradziła sobie z językiem hiszpańskim?

W Paragwaju w zasadzie używa się trzech języków – hiszpańskiego, portugalskiego i guarani. Uczyłam się hiszpańskiego na studiach, ale była to zaledwie godzina w tygodniu. Byłam więc tylko trochę przygotowana pod tym względem, rozumiałam, co do mnie mówią. W Ameryce ludzie

gają w kontaktach międzyludzkich czy w rozmowach z nastolatkami.

Jak się współpracowało z werbistami podczas przygotowań na misję i tam na miejscu?

Bardzo dobrze. Tak jak wspomniałam, nie znałam wcześniej księży z tego zgromadzenia, a wszystkie relacje opierały się na bardzo rodzinnej i ciepłej atmosferze. Jakbyśmy się znali od zawsze.

Jaki wpływ na życie duchowe ma taki wyjazd misyjny?

Andrzej Miotk SVD

Misje w czasach poapostolskich

Czytając Nowy Testament, mamy wrażenie, że krok po kroku towarzyszymy pierwszym głosicielom Ewangelii. Natomiast z największą trudnością przychodzi nam wyczerpująco przedstawić postępy chrześcijaństwa w dwóch następnych wiekach, chociaż jego ekspansja bez wątpienia była zadziwiająca.

Cały Kościół znajdował się wówczas w „stanie misji”. Wszyscy wierzący byli świadkami i czuli się wezwani do ewangelizacji. Intuicyjnie wyczuwamy to z aluzji literackich czy z napisów nagrobkowych, ale rzadko znajdujemy dokładniejszy opis tego, co się rzeczywiście działo.

Rozprzestrzenianie się wiary chrześcijańskiej odbywało się bez jakiegokolwiek wypracowanego planu czy jakiegoś centrum, które stanowiłoby ośrodek dowodzenia przedsięwzięciami misyjnymi. Wiara rozprzestrzeniała się poprzez więzy rodzinne, przyjaźnie, kontakty zawodowe, migracje wyznawców, czasami też w wyniku rozproszenia spowodowanego ucieczką prześladowanych. Wybitny historyk i teolog Adolf von Harnack w jednej ze swoich prac stwierdza: „Misja w czasach poapostolskich dokonała się bardziej poprzez sam fakt istnienia Kościoła i błogosławieństwo, które ze sobą niósł, niż przez działalność zawodowych misjonarzy”.

ŚWIADECTWO

Wielkie znaczenie ewangelizacyjne miało świadectwo chrześcijańskiej uczynności. Chrześcijanie byli znani z posługi miłości bliźniego i z troskania o ludzi potrzebujących. Świadczą o tym wypowiedzi nawet wrogów i krytyków chrześcijaństwa. Dawanie jałmużny stawiano wyżej od modlitwy. Opieka nad ubogimi była bardzo dobrze zorganizowana w ramach kościelnych urzędów diakonów i diakonis. Troską otaczano wdowy, siero-



Chleb miłosierdzia

ty, chorych, niewolników i więźniów. Chrześcijanie zajmowali się braćmi, którzy byli w podróży, i cudzoziemcami. Niekiedy hojnie wspierano nawet odległe gminy, które znalazły się w potrzebie. Tertulian twierdzi, że całe chrześcijaństwo było „bractwem gościnności”.

Religia Chrystusa kładła przy tym nacisk na uniwersalność i odwoływała się do ludzi każdego pochodzenia. Przeszkodą we wstąpieniu do wspólnoty, w której panowało silne poczucie równości, nie było ani pochodzenie, ani płeć. Słyszymy, że w 177 r. w Lyonie prawdziwą przywódczynią grupy męczenników była niewolnica o imieniu Blandina. Kościół relacjonował o tym fakcie bez zahamowań: „Ona – mała, słaba i wzgardzona szła za Chrystusem – wielkim i niezwykłym Mistrzem i została ukoronowana koroną nieśmiertelności”.

Dobra Nowina o zbawieniu od początku była kierowana do wszystkich ludzi. Po pokonaniu pierwszych trudności misje chrześcijańskie docierają również do elit. Być może już pod koniec I w., a na pewno z początkiem II Kościół przyjął w swoje szeregi arystokrację i intelektualistów. Począwszy od 140 r. powstaje coraz więcej pism apologetycznych, których auto-

rami są wykształceni chrześcijanie, jak chociażby św. Justyn męczennik, filozof z wykształcenia i zawodu.

NAUCZANIE

Niezwykle istotną rolę w propagowaniu chrześcijaństwa odegrały szkoły teologiczne. Retorzy i filozofowie,

Znak rozpoznawczy pierwszych chrześcijan



którzy wędrowali nauczając wiary, niekiedy osiadali na stałe w jakimś mieście. Korzystając z wolności nauczania, zakładali tam szkołę, gdzie propagowali prawdy wiary na wzór innych filozofów, którzy wyjaśniali w ten sposób swoje systemy filozoficzne. Nawrócony laik, Justyn, który rozszerzał i bronił wiary katolickiej, najpierw w Efezie, a potem w Rzymie, gromadził w swojej szkole zarówno pogan, jak i chrześcijan. Podobnie czynił retor Tacjan. Pod koniec II w. najsławniejszą szkołą była szkoła w Aleksandrii. Otworzył ją Pantenus, a jego dzieło kontynuowali w III w. Klemens Aleksandryjski i Orygenes.

Próbując podsumować, możemy powiedzieć, że działalność ewangelizacyjna Kościoła w czasach poapostolskich sprowadzała się do jej trzech aspektów. Były to: świadectwo wiary i nauczanie, twórczość apologetyczna i męczeństwo.

Jako przykład pierwszego z aspektów niech posłuży nam świadectwo Celsusa, który ok. 170 r. napisał dzieło przeciw chrześcijanom pt. „Prawdziwa nauka”. Tekst ten stanowi ubarwiony opis propagandy chrześcijańskiej wi-

dzianej oczami poganina. Celsus pisze: „Ich celem jest poszukiwanie tylko ludzi bezwartościowych i godnych pogardy, idiotów, niewolników, ubogich kobiet i dzieci. Zachowują się jak hochsztaplerzy i żebracy; nie odważą się przemówić do inteligentnych mężczyzn (...), ale jeśli widzą grupę młodzieży, niewolników lub prostego lu-

du, pchają się tam i próbują zdobyć posłuch gawiedzi”.

Z kolei apologetci, broniąc chrześcijan przed atakami, kierują swoje piśma do tych, którzy nie podzielają ich wiary, do autorytetów, intelektualistów i do opinii publicznej. W języku zrozumiałym dla swych adresatów przedstawiają chrześcijaństwo jako filozofię, która dobrze wytrzymuje konfrontację z klasyczną filozofią Greków.

Starają się także wykazać całkowitą nowość nauki Chrystusa oraz to, że wiara nie jest przesądem, bo opiera się na solidnych przesłankach rozumowych. Wskazują, że chrześcijaństwo bazuje na faktach historycznych.

KREW MĘCZENNIKÓW

Wreszcie świadectwo męczenników było dość często formą przepowiadania misyjnego. Wyrazem tego są znane słowa Tertuliana, że „krew męczenników jest posiewem nowych chrześcijan”.

Może zaskakiwać fakt, że już w 180 r. w jakimś zapadłym kącie Afryki Północnej znajdowała się mała grupa gorliwych chrześcijan, którym przewodził mężczyzna o imieniu Speratus, mający przy sobie torbę, a w niej listy św. Pawła po łacinie. Ponieważ ludzie ci trwali w uporze przed trybunałem prokonsula Saturninusa, to ten ostatecznie wydał nakaz ścięcia siedmiu mężczyzn i pięciu kobiet. Siedemdziesiąt lat później było już w Afryce Północnej ponad 130 biskupów, z których każdy stał na czele jakiegoś Kościoła lokalnego.

Kościół w pierwszych trzech wiekach nie stosował żadnych „metod” misyjnych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jednak zwracał na siebie uwagę i pozyskiwał nowych wyznawców przez swój alternatywny charakter w zakresie nauczania, kultu, wspólnoty, etyki i zdolności adaptacyjnych. Kościół poapostolski był misyjny. W przełomowym roku 313, gdy chrześcijaństwo zostało zalegalizowane, liczył już 6 mln członków na 50 mln wszystkich mieszkańców imperium rzymskiego.



Starożytny relikwiarz męczennika



zdjęcie: pixabay.com



O. Karol Warzecha SVD

(1903-1980)



Janusz Brzozowski SVD

Chodziłem ubrany jak ubogi wieśniak, a jadłem jak ubogi Chińczyk.

Karol urodził się 27 kwietnia 1903 r. w Bytomiu-Rozbarku, w rodzinie Józefa i Florentyny z domu Czok. Rodzice Karola pochodzili z chłopów i mieli czwórkę dzieci: dwie córki i dwóch synów. Ojciec pracował jako sztygar w kopalni, a matka prowadziła gospodarstwo domowe i wychowywała dzieci. Rodzina Warzechów była bardzo religijna i kultywowała polskość. Do szkoły podstawowej Karol uczęszczał w rodzinnym Rozbarku. Od wczesnych lat dziecięcych czuł w sercu powołanie misyjne. Był ministrantem w kościele parafialnym św. Jacka. 5 października 1917 r. wstąpił do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium duchownego w Domu Świętego Krzyża w Nysie. W 1924 r. Karol rozpoczął roczny postulat zakonny w Tischenreuth w Holandii, po ukończeniu którego 6 maja 1925 r. podjął nowicjat oraz studia filozoficzne w Domu św. Augustyna k. Bonn w Niemczech. Na studia teologiczne wysłany został do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Sankt Gabriel k. Wiednia w Austrii. Pod koniec studiów, jako kraj przyszłej pracy misyjnej wybrał Chiny. Święcenia diakonatu otrzymał 17 grudnia 1932 r., a 29 kwietnia roku następnego został wyświęcony na kapłana przez kard. Theodora Innitsera z Wiednia.

9 sierpnia 1933 r. o. Karol Warzecha opuścił Europę i przez Cejlon oraz Filipiny dotarł 3 października tegoż roku do Szanghaju w Chinach. Stamtąd udał się do Tsinning, gdzie przez rok uczył się języka chińskiego. Po nauce języka skierowano go do parafii w Kientowtsi, gdzie proboszczem był Chińczyk, o. Jan Wang

SVD. Na terenie parafii znajdowały się cztery kościoły i 50 kaplic oraz szkoła, w której uczyło się 130 chłopców. Po roku o. Warzecha został przeniesiony do nowej parafii w Lincheng, składającej się z 5 stacji głównych



O. Karol Warzecha SVD

i 50 kaplic. Pod koniec 1936 r. został mianowany ekonomem w Taikia. Na terenie stacji znajdowało się seminarium duchowne, w którym studiowało 24 kleryków. O. Karol musiał nadzorować także szkołę z internatem dla 150 uczniów, szkołę nauczycielską oraz szkołę zawodową dla dziewcząt. Pracował tam do 1941 r., potem został przeniesiony do Tiengkungmiao, gdzie przez pół roku zastępował chorego kapłana. Następ-

nie podjął pracę w maleńkiej wiosce Kwankiao. W czasie 8 lat pracy w Kwankiao zorganizował na stacji trzy katechumenaty oraz nową parafię. Tam też tłumaczył polskie koledy i pieśni maryjne na język chiński.

W czerwcu 1949 r. z powodów zdrowotnych o. Warzecha musiał opuścić Chiny. Udał się na leczenie do USA. W Chicago spotkał się z abp. Duhiem z Brisbane w Australii, który zaproponował mu podobną pracę wśród przybywających wówczas masowo do Australii Polaków. Początkowo pełnił funkcję kapelana polskich emigrantów w Townsville i Cairns, a potem w Canberze, gdzie od lutego 1956 r. objął obowiązki duszpasterskie. Od samego początku prowadził aktywną działalność religijną i kulturalno-społeczną. Z wielkim zapałem krzewił kult i nabożeństwo do Matki Bożej Częstochowskiej. Był również współorganizatorem i opiekunem chóru kościelnego „Krajan”. W latach 1962-1967 o. Karol wydawał czasopismo „Millenium”, poświęcone sprawom religijnym, społecznym i narodowym. Pod koniec 1970 r. o. Warzecha zamieszkał w Ardeer na przedmieściach Melbourne. Jesienią 1974 r. uległ wypadkowi samochodowemu, po którym nie odzyskał już pełni sił.

Po latach ciężkiej i owocnej pracy 20 sierpnia 1975 r. o. Karol Warzecha powrócił do Polski. Zamieszkał najpierw w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, a później w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania, gdzie zmarł 2 lutego 1980 r. Jego doczesne szczątki pochowane zostały w kwaterze werbistowskiej na chludowskim cmentarzu.





Konrad Keler SVD

Pomnik św. Jana Pawła II w Panamie

Pontyfikat św. Jana Pawła II zapisał się w wyjątkowy sposób w historii Kościoła powszechnego, jak i wielu Kościołów lokalnych oraz narodów. Różne wspólnoty zaznaczyły wkład papieża przełomu tysiącleci na wiele sposobów, m.in. przez stawianie jego pomników. Chociaż niektóre są schematycznym, beztreściowym powielaniem postaci świętego papieża, to wiele z nich pomaga zrozumieć, jak dany Kościół lokalny czy naród odczytał jego pontyfikat. Dla mnie bardzo wymowny jest pomnik, który wystawił papieżowi naród panamski. Panama została gospodarzem Światowych Dni Młodzieży w 2019 r.

Jan Paweł II jako pierwszy i jedyny z dotychczasowych papieży odwiedził Panamę 5 marca 1983 r. Była to krótka wizyta – trwała zaledwie 10 godzin – wchodząca w program podróży do krajów Ameryki Środkowej. Oprócz Panamy Ojciec Święty odwiedził jeszcze siedem innych krajów tego regionu. Obecność papieża w tym małym państwie była wielkim wydarzeniem i przeżyciem. Mimo że trwała krótko, naród panamski wpisał ją do swojej historii i upamiętnił na różne sposoby. Pozostało po niej sporo śladów. Na mnie zrobił wrażenie oryginalny, jedyny w swoim rodzaju spośród dotychczas obejrzanych, pomnik św. Jana Pawła II – patrona rodziny. Usytuowano go na peryferiach stolicy, skąd można do niego dojechać piękną Avenidą Juan Pablo II – Aleją Jana Pawła II. Przedstawiony papież jest ukazany jako ewangelizator. U dołu pomnika umieszczono panamską rodzinę. Monument stoi na miejscu spotkania papieża z rodzinami. Całe przemówienie papieskie dotyczyło rodziny. Spotkanie z rodzinami odbyło się na pustej przestrzeni, gdzie znajdowały się łąki. Dziś w tym miejscu nad okolicą dominuje ów pomnik, a wokół niego zbu-



dowano centrum handlowe. Architekci tak zaplanowali postawienie sklepów, by pomnik nie utracił swojego centralnego położenia – sklepy znajdują się w dość znacznej odległości od niego. Pomnik wydał mi się imponujący i pięknie wykonany pod względem artystycznym. Robi wrażenie, także z racji swego usytuowania – pośrodku szerokiej, asfaltowej alei. Wielu ludzi przyjeżdża go podziwiać.

Warto tutaj przytoczyć pamiętne słowa papieża, wypowiedziane do rodzin Ameryki Środkowej, ale nie tylko do nich; są one aktualne w każdym czasie i w każdym środowisku. „Chrześcijanin wierzy w życie i miłość. Dlatego wypowiada swoje »tak« wobec miłości nierozzerwalnego małżeństwa; »tak« wobec życia odpowiedzialnie poczętego w legalnym małżeństwie; »tak« wobec ochrony życia; »tak« wobec stabilności rodziny; »tak« wobec legalnego współżycia, które sprzyja komunii i wyważonej edukacji dzieci, chronionych przez miłość ojcowską i matczyną, które się wzajemnie uzupełniają



zdjęcia: Konrad Keler SVD

Pomnik św. Jana Pawła II – patrona rodziny

ją i urzeczywistniają w formacji nowych ludzi”.

Dobrze, że przesłanie o rodzinie, która jest teraz wszędzie atakowana i przeżywa kryzys niezależnie od kultury i religii, Panamczycy przypominają poprzez ten wyjątkowy w swej wymowie i piękny pomnik św. Jana Pawła II. Oby Światowe Dni Młodzieży w Panamie w 2019 r. umocniły w młodych ludziach przekonanie o niezastąpionej wartości rodziny w ich życiu; oby mieli oni odwagę podjąć wyzwania miłości małżeńskiej i budowania rodziny na wartościach Ewangelii.



Módlcie się często na różańcu

Ja także odmawiam różaniec przed mozaiką: mała mozaika przedstawiająca Maryję z Dzieciątkiem, gdzie wydaje się, że Maryja jest w centrum, ale tak naprawdę to Ona, używając rąk, staje się rodzajem schodów, po których Jezus może do nas zejść. W centrum jest zawsze Jezus, który się unіża, aby kroczyć z ludźmi, tak, abyśmy mogli razem z Nim wstępować do nieba.

Ta prosta modlitwa pomaga nam kontemplować wszystko to, co Bóg w swojej miłości uczynił dla nas i dla naszego zbawienia, pozwala zrozumieć, że nasze życie jest zjednoczone z życiem Chrystusa. Modląc się zanosimy wszystko Bogu: trud, rany, obawy, ale także radości, dary, bliskie osoby... wszystko zanosimy Bogu. Modląc się pozwalamy, aby Bóg wszedł w nasz czas, aby przyjął i przemienił wszystko, czym żyjemy. Używajcie często tego silnego narzędzia, którym jest modlitwa różańcowa, aby wlewała pokój w serca, w rodziny, w Kościół i w świat.

papież Franciszek,
wideooprzesłanie
do pielgrzymów
w sanktuarium
Ta'Pinu na Malcie,
zgromadzonych
w bazylice,
na froncie
której odsłonięto
trzy nowe mozaiki,
19 czerwca 2017 r.
za: radiovaticana.va



Tanzania

Zjednoczona Republika Tanzanii to jedno z najbardziej turystycznych państw w Afryce. Kilimandżaro, Zanzibar, Park Narodowy Serengeti to najbardziej rozpoznawalne symbole tego wschodnioafrykańskiego kraju. Mimo tego pięknego oblicza sprzedawanego turystom z całego świata, gospodarka Tanzanii jest jedną z najuboższych w świecie pod względem dochodów na jednego mieszkańca.

Dobra reklama się jednak opłaca, ponieważ wysokie tempo wzrostu w ostatnich latach państwo zawdzięcza nie tylko ogromnym zasobom bogactw naturalnych, ale także turystyce. Ta ostatnia stanowiła prawie 13% PKB Tanzanii oraz zapewniała zatrudnienie ponad 10% osób zdolnych do pracy. Jest to jeden z najprężniej rozwijających się sektorów gospodarki w całym kraju, choć niewątpliwie najwięcej zysków czerpią z niej mieszkańcy Zanzibaru i wybrzeża.

Gospodarka Tanzanii w znacznym stopniu uzależniona jest od rolnictwa, które wytwarza ponad jedną czwartą PKB, zapewnia 85% eksportu i zatrudnia ok. 65% siły roboczej. Co ciekawe, wszystkie ziemie są własnością rządu, a obywatele mogą dzierżawić grunty na okres do 99 lat. Niepopularne są wciąż proponowane reformy umożliwiające otrzymanie własności ziemi, w szczególności dla podmiotów zagranicznych.

Wzrost PKB Tanzanii w latach 2009-2016 wynosił średnio 6-7% rocznie. Rząd wykorzystał wiele środków stymulacyjnych i ułatwił operacje finansowe, aby zmniejszyć wpływ globalnej recesji. Reformy bankowe pomogły m.in. zwiększyć inwestycje sektora prywatnego. Dzięki tym reformom i innym zmianom dokonanych po 1985 r., kiedy od władzy odsunięto Juliusa Nyerere i jego koncepcję socjalizmu tanzańskiego, kraj w znacznym stop-

niu doszedł do gospodarki rynkowej. Nadal jednak rząd zachowuje swoją uprzywilejowaną pozycję w takich sektorach jak telekomunikacja, bankowość, energia i górnictwo.

W ostatnich latach międzynarodowe organizacje szczególnie pomagają Tanzanii w naprawach starzejącej się infrastruktury, w tym portu i kolei, która zapewnia ważne powiązania handlowe dla krajów śródlądowych.

Nietypowo dla Afryki jednym z największych atutów Tanzanii i szansą na dalszy rozwój są jej obecne władze. Stabilność rządów chwali nawet Bank Światowy. Obecny prezydent tego wschodnioafrykańskiego państwa, John Magufuli nazywany jest „buldożerem” ze względu na swoją zaciętą walkę z korupcją. W kwietniu br. prezydent ogłosił w tanzańskiej telewizji, że zwolnił ponad 9 tys. urzędników, ponieważ śledztwa wykazały, iż przed przyjęciem do pracy przedstawili oni sfałszowane dokumenty potwierdzające kwalifikacje. W lipcu rozwiązany został natomiast cały Narodowy Komitet ds. Sportu, nadzorujący wszystkie dyscypliny sporto-



TANZANIA:

- powierzchnia (wraz z wyspami): 947 300 km² (31. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 52,5 mln (27. miejsce na świecie), 95% społeczeństwa to ludy Bantu
- stolica: Dodoma – pełni funkcję oficjalnej stolicy, jednak większość rządowych instytucji znajduje się w byłej stolicy Dar es Salaam
- język urzędowy: suahili i angielski
- religie: chrześcijaństwo 61,4%, islam 35,2%
- jednostka monetarna: szyling tanzański (TZS)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 3100 USD w 2016 r. (191. miejsce na świecie)

we w kraju, ze względu na „korupcję, kumoterstwo, niechłujstwo i nieodpowiedzialność”.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; africanews.com,
worldbank.org



Tanzańskie dzieci ze świecką misjonarką, Elżbietą Jęczyńską

foto: archiwum E. i Z. Jęczyńskich

Bóg posyła na misje emerytów

Z Elżbietą i Zbigniewem Jęczmykami, świeckimi misjonarzami w Tanzanii, rozmawia Małgorzata Madej

Państwa droga na misje była niezwykle długa.

Elżbieta Jęczmyk: Jesteśmy małżeństwem od 44 lat. Mamy troje dzieci i dziesięcioro wnucząt, z których jedno już jest u Pana Jezusa. Przez te wszystkie lata, od zakończenia studiów pracowaliśmy z dziećmi specjalnej troski w Laskach, w ośrodku dla niewidomych. Kiedy przeszliśmy na emeryturę, zdaliśmy sobie sprawę, że Pan Bóg daje nam jeszcze zdrowie, więc moglibyśmy tę naszą energię i siłę do pracy gdzieś wykorzystać. Oczywiście nasze życie rodzinne jest bardzo intensywne, ale postanowiliśmy pójść o krok dalej.

Zbigniew Jęczmyk: W pewnym sensie już wcześniej wyjeżdżaliśmy na zagraniczne misje, ponieważ przez trzy lata raz w miesiącu podczas tygodniowych turnusów pomagaliśmy na Ukrainie, w Starym Skałacie k. Tarnopola. Siostry franciszkanki z Lasek założyły tam Centrum Wspomagania Dziecka Niewidomego, którego celem jest, upraszczając nieco, wczesna interwencja i pomaganie niewidzącym dzieciom i ich rodzinom. Przebywaliśmy tam na zaproszenie sióstr jako wolontariusze i mogliśmy dzielić się swoim doświadczeniem.

EJ: Na Ukrainie pracowaliśmy z różnymi dziećmi, także dotkniętymi tzw. niepełnosprawnością sprzężoną, czyli niewidzącymi, niemówiącymi, nieporuszającymi się. Skupialiśmy się zarówno na nauce, jak i rehabilitacji, a także przygotowaniu



Elżbieta i Zbigniew Jęczmykowie

rodziców czy dziadków do tego, aby tak zajmowali się swoimi podopiecznymi, by ci stawali się bardziej sprawni.

ZJ: To bardzo ważne, aby bliscy niepełnosprawnych dzieci byli nastawieni na ich rozwój. Nie powinni ograniczać się tylko do pielęgnacji czy karmienia, ponieważ trzeba pamiętać, że dzieci mogą się rozwijać,

komunikować, poznawać świat – mimo swoich ograniczeń.

Skąd pomysł na wyjazd na misję do Afryki?

ZJ: To moja żona miała taki pomysł, jej marzeniem było jechać na misje.

EJ: Zawsze czułam w sercu powołanie do życia misyjnego, ale także do małżeństwa. Pan Bóg obdarzył mnie szczęśliwym życiem rodzinnym. Trzeba przyznać, że kiedy byliśmy młodzi, nie było jeszcze takich możliwości jak dziś, trudno było otrzymać paszport i wyjechać z kraju. I pomyślałam, że może warto spróbować teraz.

Były jakieś obawy?

EJ: Przyznam, że początkowo myśleliśmy, że na misje są wysyłani tylko młodzi ludzie z dobrą znajomością języków. My takich atutów nie posiadamy. Myślę, że kiedy Pan Jezus posyłał Apostołów z poleceniem „idźcie na cały świat”, to oni też się bali. Mogli myśleć, że przecież nic nie umieją, są zwykłymi rybakami. My z taki-

mi samymi obawami zdecydowaliśmy się zaufać Matce Bożej.

ZJ: To było w Roku Miłosierdzia. Mszę św. posłania z wręczeniem krzyży misyjnych mieliśmy 15 sierpnia, a przyrzeczenia misyjne, włączające nas w poczet misjonarzy świeckich Stowarzyszenia Misji Afrykańskich, złożyliśmy 8 grudnia. Dla nas ta klamra czasowa była symbolem, że Maryja wzięła nas pod swoją opiekę.

Jak trafili państwo właśnie do Tanzanii?

EJ: To Stowarzyszenie Misji Afrykańskich znalazło dla nas miejsce, gdzie moglibyśmy być użyteczni.

ZJ: W Buhangija w Tanzanii jest ośrodek z dziećmi niewidomymi. Pracowaliśmy całe życie z takimi dziećmi, więc idealnie się składało. Co prawda tam jest większość dzieci albinoskich, a niewidomych tylko kilka procent, ale to już był jakiś punkt zaczepienia. Zresztą zajmujemy się szeroko rozumianą edukacją, więc mogliśmy odpowiedzieć na szczególne potrzeby dzieci, które w afrykańskiej kulturze mają zupełnie inny status i zmuszane są do życia w odosobnieniu.

Jaka była państwa rola w Buhangija?

EJ: Jest to placówka rządowa, bardzo uboga. Zajmowaliśmy się dziećmi, które są zazwyczaj pozostawiane same sobie.

ZJ: Przykro mówić, ale personel tego ośrodka nie za wiele czasu poświęcał swoim podopiecznym. Dla nas najważniejsze było po prostu być z tymi

Zabawy i nauka



dziećmi. Ja pod swoją opieką miałem przede wszystkim dzieci niewidome, żona także albinoskie. Pewnym wyzwaniem okazały się dzieci głuchonieme, ponieważ nigdy nie mieliśmy doświadczenia z językiem migowym. Musieliśmy szybko wymyślać nowy plan edukacyjny, bo dzieci bardzo garnęły się do zabawy.

Czyli mimo tak bogatego doświadczenia, można było jeszcze się czegoś nauczyć na misjach.

ZJ: Myślę, że dużo więcej wywieźliśmy stamtąd, niż przywieźliśmy.

EJ: Tak, a dodatkowo praca z dziećmi specjalnej troski zmusza nieustannie do kreatywności. My tę kreatywność skądś dostawaliśmy. Wymyślaliśmy nowe formy zajęć, a dzieci były szczęśliwe, że ktoś się nimi zajmuje. W Afryce dzieci są bardzo samodzielne, często pozostawione same sobie, dlatego nasze wyobrażenie o pracy z dziećmi było zupełnie inne. Praca z tymi ubogimi, skromnymi, potrzebującymi i jednocześnie chłonącymi wszystko osobami była dla nas wyjątkowym doświadczeniem. Dawaliśmy z siebie tyle, ile mogliśmy przez cztery miesiące pobytu. Czas na misji był dla nas niewątpliwie czasem rekolekcji.

Poleciłiby Państwo innym osobom właśnie taką formę spędzania czasu na emeryturze?

ZJ: Tam każde ręce się nadają, aby „być dla”.

EJ: Z czystym sumieniem poleciłabym. Myślę, że dużo osób w Polsce to tacy maruderzy narzekający na różną sprawę, nawet ci będący na emery-



W jaki sposób posługiwać się białą laską?

zdjęcia: archiwum E. i Z. Jęczyńskó



Kto poradzi sobie z taką wspinaczką?

turze. A przecież chodzi o to, aby życia nie przesiedzieć na kanapie, jak mówi Ojciec Święty Franciszek, lecz swoje umiejętności i doświadczenie przekazywać dalej. My jesteśmy przykładem, że Pan Bóg dopuszcza do takich sytuacji. I wszystko jest w porządku. Jesteśmy gotowi znowu wyjechać.

Zarażają Państwo dzieci i wnuki misjami?

EJ: Tego jeszcze nie wiemy. Na razie dzieci patrzą na nas z tolerancją i zastanawiają się, co jeszcze jesteśmy w stanie wymyślić. Na pewno dostrzegamy w naszych dzieciach „gen aktywności”.

ZJ: My jesteśmy trochę nieprzewidywalni i one trochę z obawą myślą, na jaki pomysł jeszcze wpadniemy. Teraz po powrocie mamy mnóstwo okazji opowiadać o tym, czego doświadczyliśmy.

EJ: Jesteśmy czasem zapraszani do szkół, do klas, w których są nasze wnuki. Wszyscy są zachwyceni, a dzieci zaskoczone i szczęśliwe, że babcia z dziadkiem przyszli na lekcje opowiadać o Tanzanii. Nasza misja ma swoje owoce także tutaj. Bardzo wiele rzeczy nas zaskakuje, ale mamy nadzieję, że Pan Bóg wie, co robi.

Dziękuję za rozmowę i życzę zdrowia na kolejne wyprawy misyjne.





Priorytet: praca z dziećmi i młodzieżą

Zwrot: *Dicsértessék a Jézus Krisztus!*, po węgiersku znaczy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”.

Serdecznie pozdrawiam z Budapesztu, z Domu Rekolekcyjnego św. Arnolda Janssena, gdzie pracuję. Nasz wielki rodak, św. Jan Paweł II wielokrotnie spotykał się z młodzieżą i wiele razy do niej kierował swoje słowa; nieprzypadkowo to on był pomysłodawcą Światowych Dni Młodzieży. Młodzi zawsze zajmowali w sercu Ojca Świętego bardzo ważne miejsce.

Tu, na Węgrzech, jednym z priorytetów Kościoła, a także nas, werbistów, jest praca z dziećmi i młodzieżą. Mamy dużo okazji, by spotkać się z młodymi Węgrami: w szkole, na naszych węgierskich „Wakacjach z misjami”, podczas czuwań czy pielgrzymek. Widzę teraz, jak wielkim darem były zeszłoroczne Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. Wspólnie ze współbraćmi i s. Anną Klewek SSps zorganizowaliśmy wyjazd i mogliśmy razem uczestniczyć w tym święcie Kościoła. Naszą wielką radością jest to, że młodzi, którzy byli z nami w Polsce, chcą się z nami często spotykać, a zawiązane przyjaźnie wciąż trwają. Młodzież jest ogromnie wdzięczna za wyjazd do naszej ojczyzny i teraz to my możemy liczyć na jej pomoc. Niektórzy z uczestników ŚDM pomagają nam teraz przy organizacji kolonii letnich, czuwań czy pielgrzymek. Mamy nadzieję, że Pan Bóg wzbudzi w młodych sercach pragnienie *pójścia na cały świat*, by głosić Ewangelię.

Wielu młodych na Węgrzech, niestety, pogubiło się w swoim życiu. Rozbite rodziny, brak dobrych wzorców w domu, używki czy niepewność jutra powodują, że młodzi tracą poczucie sensu życia i popełniają samobójstwa. Statystyki są zatrważające: blisko 70 proc. małżeństw rozpada się, Węgry są w czołówce krajów o największej liczbie samobójstw. Czasy komunizmu były tu bardzo dramatyczne. Kościół



Fot. Tomasz Marciszkievicz SVD

O. Tomasz Marciszkievicz SVD z węgierskimi dziećmi

padł ofiarą okrutnych prześladowań. Jest wielu męczenników tego okresu, tysiące osób duchownych trafiło do więzień lub zostało wyrzuconych z kraju. Kościoły, szkoły katolickie, seminaria duchowne i klasztory były zamykane lub przejmowało je państwo. Religia nie mogła być nauczana, a ludzie praktykujący swoją wiarę byli narażeni na szykany. To wszystko spowodowało, że obecnemu młodemu pokoleniu, ale także osobom w średnim wieku, nie miał kto przekazać prawd wiary. Często nie było to możliwe. Dlatego powszechne są tu chrzty osób dorosłych. To naprawdę piękne, gdy osoba dorosła pragnie przyjąć chrzest lub chce się pojednać z Bogiem, prosząc o spowiedź świętą. Dla mnie to zawsze znak wielkiego Bożego miłosierdzia.

Lubię spotykać się z dziećmi i młodzieżą. Zawsze z niecierpliwością czekam na „Wakacje z misjami” czy nocne czuwania. Widzę, jak ich uczestnicy potrzebują Pana Boga i poszukują Go. Ostatnio zrobiliśmy niespodziankę i uczestnikom nocnego czuwania młodzieży wręczyliśmy

Biblię. Każdy wrócił do domu ze Słowem Bożym i postanieniem, by je głosić i wcielać w życie. W miarę możliwości staramy się pomagać osobom biedniejszym, dlatego do naszego domu czy na kolonie zapraszamy dzieci i młodzież z domów dziecka. Gdy widzę uśmiech na twarzach, to, jak się cieszą i dziękują, jest to dla mnie najlepsza zapłata i ogromna satysfakcja.

Pracy tu nie brakuje, ale trudność stanowi brak kapłanów. Niewielu młodych decyduje się oddać życie Jezusowi i służyć Mu jako kapłan, zakonnik czy siostra zakonna. Nie ustajemy w modlitwie, wypraszając nowe powołania i mamy świadomość, że osobiste świadectwo i przykład życia są najlepszą zachętą dla młodzieży. Proszę również Drogich Czytelników „Misjonarza” o pamięć modlitewną za nas, werbistów pracujących na Węgrzech, a także za tych, do których jesteśmy posłani. My również w naszych modlitwach często pamiętamy o naszych dobrodziejach i przyjaciółach. Niech Bóg Wam błogosławi!

Tomasz Marciszkievicz SVD



Werbiści w Kongu i z Konga

W styczniu 2016 r. otrzymałem od przełożonego generalnego, o. Heinza Kulüke SVD nominację na sekretarza ds. misji w prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego w Demokratycznej Republice Konga. Swoją posługę rozpocząłem od skontaktowania się z sekretarzem generalnym ds. misji w generalacie w Rzymie, o. Thanuzrajem Stanislausem Laza-rem SVD i od skompletowania adresów misjonarzy werbistów z Konga, pracujących w różnych krajach świata. Jest ich 30, do których należy doliczyć 5, mających nominację, ale pracujących jeszcze przez rok tu, w Kongu. Najdłuższym stażem misyjnym może się poszczycić o. Georges Kintiba SVD, który od 1997 r. pracuje w USA. W Afryce mamy 7 kongijskich werbistów, w Ameryce Południowej pracuje też 7, do nich dołączy 3 jeszcze w tym roku. W Ameryce Północnej jest 3 misjonarzy werbistów z Konga, w tym roku dojedzie kolejnych 2. W Azji pracuje 2 werbistów z Konga, w Europie jest ich 11.

Po otrzymaniu nominacji napisałem do wszystkich misjonarzy werbistów z Konga list informacyjny, z prośbą o krótki opis ich pracy misyjnej.

Praca sekretarza ds. misji to nie tylko korespondencja i współpraca z misjonarzami pracującymi poza krajem rodzinnym. To także współpraca z osobami

świeckimi, z katolikami naszych werbistowskich parafii (jest ich tu 9), z przyjaciółmi werbistów pochodzącymi także z innych parafii. To zachęta do jeszcze gorliwszej modlitwy za misjonarzy, przyjęcia do rodziny na weekend czy na dłuższy czas kleryków z innych krajów, studiujących teologię w Kongu. To również zachęta do świadczenia pomocy materialnej, gdyż misjonarze w czasie urlopu otrzymują skromną pomoc z konta sekretarza ds. misji. To także zapraszanie do wspólnej troski o wielkie dzieło ewangelizacji, do czego wzywa nas Jezus Chrystus.

W lutym napisałem list do przełożonych naszych wspólnot i proboszczów parafii werbistowskich z prośbą o zachęcanie i mobilizację parafian, przyjaciół misji i współpracowników w dziele ewangelizacji, do lepszego zrozumienia Kościoła jako jednej rodziny wyznawców Chrystusa.

W ramach mojej pracy jako sekretarza ds. misji, od sierpnia ub.r. do lutego br. odwiedziłem wszystkie parafie w Kongu, gdzie pracują werbiści. Odprawiłem Msze św. w niedziele i w każdej parafii miałem spotkanie z grupą przyjaciół werbistów. W czasie kazania i tych spotkań przekazałem krótkie informacje o pracy misyj-

nej werbistów z Konga w różnych krajach świata. Był to również czas na zachęcanie do modlitwy, do przyjmowania kleryków z innych krajów, nawet na krótki czas, oraz do niesienia skromnej pomocy materialnej. Była to też okazja do podzielenia się problemami i troskami tych grup – przyjaciół werbistów, związanymi z np. nieregularnością spotkań czy składek, brakiem obecności duszpasterzy podczas spotkania.

Jakiś czas temu odbyło się w Kinzasie zebranie przedstawicieli prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego w Kongu. Była to kolejna okazja do rozmów ze współbraćmi z różnych krajów i pogłębienia świadomości dotyczącej Kościoła jako jednej wielkiej rodziny dzieci Bożych.

Na zakończenie pragnę prosić Czytelników „Misjonarza” oraz przyjaciół misji o modlitwę w intencji dzieła ewangelizacji w Demokratycznej Republice Konga oraz o pokój w tym kraju. W Miłości Słowa Bożego –

Alojzy Szczeponek SVD

Kongijska młodzież
z o. Alojzym Szczeponkiem SVD
podczas spotkania biblijnego w Dekese



foto: Alojzy Szczeponek SVD

O. Józef Krettek SVD (1936-2017)

6 marca 2017 r. zmarł na oddziale chorych Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie o. Józef Krettek, misjonarz – werbista, w 81 roku życia, 63 roku ślubów zakonnych, 55 roku kapłaństwa, po 50 latach pracy misyjnej w Papui Nowej Gwinei.

Józef Krettek urodził się 23 lipca 1936 r. w Lasakach, w parafii Sławików, w powiecie raciborskim, z rodziców Jana i Jadwigi z domu Samson. Miał trójkę rodzeństwa: Marię, Teresę i Jana. Zaraz po szkole podstawowej w 1950 r. zgłosił się do niższego seminarium księży werbistów w Nysie. Kiedy ludowe państwo polskie 3 lipca 1952 r. skonfiskowało Dom Misyjny św. Krzyża w Nysie, Józef zgłosił się do nowicjatu w Pieniężnie i rozpoczął go 8 września 1952 r. Po pierwszym roku nowicjatu i dwóch latach wstępu do filozofii, które polegały głównie na uzupełnieniu wiedzy z zakresu liceum, odbył studia filozoficzne w Nysie (1955-1957) i teologiczne w Pieniężnie, gdzie 28 stycznia 1962 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po rocznym kursie pastoralnym w Bytomiu pracował przez trzy lata jako wikariusz kolejno w Pieniężnie, Sztumie i Braniewie.

W 1966 r. o. Józef wraz z sześcioma misjonarzami wyruszył na misję do Papui Nowej Gwinei. Zanim dojechali do kraju docelowego, niemal cały rok spędzili na nauce języka angielskiego w Epping, dzielnicy Sydney w Australii. Ponieważ wszyscy z całej siódemki byli młodzi a ponadto obdarzeni doskonałym słuchem muzycznym i dobrymi głosami (przez wiele lat śpiewali w chórze seminaryjnym w Pieniężnie), stworzyli septet, który szybko stał się znany wśród Polonii australijskiej. Byli zapraszani do środowisk polonijnych, po pierwsze dlatego, że tamtejsi Polacy nie słyszeli chóru złożonego z samych księży, a po drugie, przywieźli świeży powiew z ojczyzny. Po skończonym kursie angielskiego nowi misjonarze zostali przeznaczeni do trzech diecezji w Papui Nowej Gwinei. O. Józef Krettek z dwoma innymi (o. Paweł Książek i o. Jan Bartoszek) otrzymał skierowanie do diecezji

Mount Hagen (jak sama nazwa wskazuje, w teren górzysty, ale ze zdrowym powietrzem), do ludu Enga. Na tym terenie, w różnych miejscach i na różnych stanowiskach przepracował 50 lat.



O. Józef Krettek SVD

W 1982 r. Enga otrzymali własną diecezję z siedzibą w miejscowości Wabag. Do tej diecezji, do Pumakos trafił o. Krettek, na zastępstwo o. Tony'ego Krola, który po kilku dniach zaznajamiania współbrata z pracą wybrał się na urlop do Holandii. O. Krettek pracował w Pumakos w latach 1983-1992. Była to duża stacja misyjna, w której znajdował się konwent Sisters of Mercy, szkoła podstawowa, centrum kształcenia katechistów oraz szpital misyjny. W 1985 r. o. Józef Krettek został mianowany przełożonym dystryktu Wabag i ten urząd pełnił do 1989 r. Pod koniec swej dziesięcioletniej pracy w Pumakos był świadkiem jej całkowitego zniszczenia na skutek waśni szczepowych. Wszystkie domy zostały doszczętnie spalone. To musiało boleć i dlatego w celu dojścia do siebie był przez jakiś czas w parafii Pina. W latach 1994-1997 służył w parafii Dobrego Pasterza w Sangurak. W tym czasie został mianowany przez bp. Hermanna Reicha wikariuszem generalnym dla diecezji Wabag. Następne 11 lat (1997-2008) przepracował w parafii Sikiro. Z kolei w latach 2009-2014 przebywał w parafii Par. La-

tem 2016 r. przebywał w Polsce, świętując wśród najbliższych 80. urodziny. Po powrocie z urlopu postanowił zwolnić tempo pracy i przeniósł się do wspólnoty domu misyjnego w Par.

Na początku 2017 r. o. Krettek poczuł się niezdrowo i trafił do szpitala. Stan jego zdrowia był zły i nie ulegał poprawie. S. Dorota Piechota SSsP, pielęgniarka w miejscowym szpitalu, sugerowała, by na właściwe leczenie udał się do Polski. 14 lutego wyleciał samolotem z Port Moresby do Warszawy, towarzyszył mu o. Zdzisław Mlak SVD. Do Warszawy przylecieli następnego dnia. O. Józef był już jednak w stanie krytycznym i wprost z samolotu wylądował na stole operacyjnym w Wojskowym Instytucie Medycznym na ulicy Szaserów w Warszawie. Na rekonwalescencję przyjechał do Górnej Grupy 23 lutego br., gdzie po dwóch tygodniach zmarł.

Pogrzeb śp. o. Józefa Krettki odbył się 11 marca w Nysie, gdzie przed laty stawiał pierwsze kroki na drodze powołania misyjnego. Spoczął na cmentarzu klasztorным.

Lud Enga celebrował odejście do Pana swojego misjonarza o. Józefa Krettki 13 marca. Przybyli licznie z wszystkich miejscowości, w których pracował. Liturgii eucharystycznej przewodniczył miejscowy biskup Arnold Orowae. Homilię wygłosił o. Kazimierz Niezgodą SVD, który razem z o. Krettkiem przybył 50 lat temu do Papui Nowej Gwinei. Na pogrzebie podkreślano, że o. Józef był filarem diecezji Wabag. Przez swój bliski kontakt z miejscowymi na trwałe zapisał się w historii ludu Enga. Jego wspaniałomyślne oddanie się powołaniu może być natchnieniem dla wielu.

Dodajmy jeszcze, że można go nazwać radosnym misjonarzem. Przez jego okulary spoglądały ciągle filutecznie uśmiechnięte oczy. Podczas urlopowych spotkań misjonarzy w Pieniężnie wszędzie było go pełno. Był odwiercieniem słów Jana Pawła II z listu do kapłanów: „Kapłan jest tym, kto mimo upływającego czasu nie przestaje promieniować młodością ducha, jakby »zarażając« nią osoby, które spotyka na swojej drodze”.

Alfons Labudda SVD

Krzyżówka misyjna nr 250

1	2		3			4		5		6
		13					28	4		
		8		3						
			7							
8				7						
	5		16							10
			9	10						
		24			25					
11		12								
						13	14		15	
						27	19			
16		18		22						20
							17			
				30						12
18										
			29	15		2				
	11		9							
19									6	
		23								

Znaczenie wyrazów: POZIOMO: 1) złote lub srebrne naczynie liturgiczne, w którym wystawiana jest Hostia; **7)** miasto na trasie Piotrków Trybunalski – Częstochowa; **8)** pruski miął miejsce w 1525 r.; **9)** niewielki ptak azjatycki, zwany też bengalikiem czerwonym (ułoż ze słów DAMA + NAWA); **11)** długa, puchowa kurtka; **13)** roślinny motyw dekoracyjny, popularny w starożytności; **16)** pod skarpą po obfitych opadach deszczu lub śniegu; **17)** Orla w Tatrach; **18)** w tym miesiącu m.in. Teresy, Jadwigi i Tadeusza; **19)** miejsce, gdzie ksiądz wysłuchuje grzesznika.

PIONOWO: 2) *A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ...* (Ne 8,10), (wpisz w mianownik); **3)** ciepła kamizelka; **4)** wśród nawozów mineralnych; **5)** tradycyjne ciasto sycylijskie przekładane masą serową, z bakaliami; **6)** człowiek zarozumiały i beczelny; **10)** zwodzenie fałszywymi pozorami; **11)** Porky ze znanych kreskówek; **12)** wyspa na Oceanie Indyjskim, będąca zamorskim departamentem Francji; **14)** wśród atrybutów szewca; **15)** konferencja.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 30, utworzą rozwiązanie – cytat z Księgi Psalmów, który należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

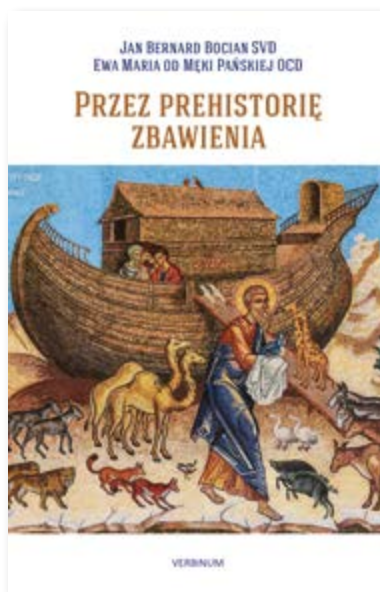
Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 248: JAKŻE WIELKIE SĄ DZIEŁA TWE, PANIE (Ps 92,6).

Nagrody wylosowali: Halina Pomian (Krasnopol), Irena Ukrainka (Poznań), Cezary Halicki (Białystok), Ryszard Czerwik (Bytom), Teresa Bałunda (Olsztyn). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Prehistoria zbawienia

Jedenaście pierwszych rozdziałów Księgi Początków (nazywanej zazwyczaj Księgą Rodzaju) zawiera opis dziejów świata od jego stworzenia do powołania Abrahama (później Abrahama). Ów okres zwany jest biblijną prehistorią zbawienia. Opowiadanie obejmuje wiele tekstów symbolicznych, ukazujących istotne prawdy wiary. Jednakże współczesny człowiek częstokroć nie potrafi ich dostrzec. Jest bowiem przyzwyczajony do pojęć ścisłych, nie lubuje się w symbolach – tak jak starożytni. Wyrażenie zaś Boga niewyraźnego ludzkim językiem wymaga posługiwania się symbolem, alegorią, analogią...

Autorzy książki przedstawiają istotne idee religijne zawarte w powyższych tekstach. Objawione w nich przez Boga prawdy wiary nie zawierają niczego z mitologii i baśni, a nadto mają ogromne znaczenie dla współczesnego człowieka.



Publikacja ta jest trzecią pozycją z serii „Pastoralne materiały apostołatu biblijnego”. Jest zatem książką o charakterze popularnym, pastoralnym, a nie naukowym. Jej celem jest ułatwienie zainteresowanym zaznajomienia się z tekstem biblijnym i zapoznania z jego znaczeniem.

Ponieważ już przy stworzeniu człowieka Bóg ustanowił związek małżeński jako fundament ludzkiej rodziny, a związek ten został podniesiony przez Jezusa do godności sakramentu, na końcu książki autorzy zamieścili dodatek ukazujący pary małżonków, którzy zostali uznani przez Kościół za godnych chwały ołtarzy – czyli wyłącznie tych małżonków, kiedy zarówno żona, jak i mąż zostali beatyfikowani bądź kanonizowani. Niewiele mówimy o takich osobach, a warto je zauważyć i rozważać ich życie, by odnajdować przykłady świętości realizowanej w życiu świeckim i za nimi podążać.

Jan Bernard Bocian SVD, Ewa Maria od Męki Pańskiej OCD. **Przez prehistorię zbawienia**

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2017, format 130 x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**

Modlitwa, która podnosi do nieba

Fresk *Sąd ostateczny* Michała Anioła z Kaplicy Sykstyńskiej to jedno z najbardziej znanych dzieł sztuki. Nie wiem, czy zwróciliście uwagę na pewien fragment tego fresku.

Na jednej z chmur mamy silnego mężczyznę podnoszącego do góry dwie ludzkie postacie, które uchwyciły się różańca. Ten piękny symbol przypomina nam szczególną moc i skuteczność modlitwy różańcowej.

Kiedy sięgamy po różaniec możemy wyobrazić sobie, że jesteśmy podnoszeni do nieba lub też, że wspinamy się do góry, chwytając się kolejnych paciorków różańca, by odmówić *Zdrowaś Maryjo*. A w niebie trzyma ten różaniec Najświętsza Maryja Panna wraz ze wszystkimi świętymi.

Dołączamy do ich grona, gdy modlimy się na różańcu za innych. Chodzi o to, aby wszystkie dusze zaprowadzić do nieba. A tych, którzy niebezpiecznie pogrążają się w otchłaniach grzechu, podnieść do góry i uchronić od ognia piekielnego.

Franciszek Bąk SVD





ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Pod opieką Maryi,
jesteśmy w świecie „stróżami
poranka”, którzy potrafią
kontemplować prawdziwe
oblicze Jezusa Zbawiciela,
to oblicze, które jaśnieje
w Wielkanoc, i odkryć młode
i piękne oblicze Kościoła,
który jaśnieje, gdy jest
misyjny, gościnny, wolny,
wierny, ubogi w środki
i bogaty w miłość.

papież Franciszek, homilia
podczas Mszy kanonizacyjnej
Hiacynty i Franciszka Marto w Fatimie,
13 maja 2017 r.
za: wiara.pl